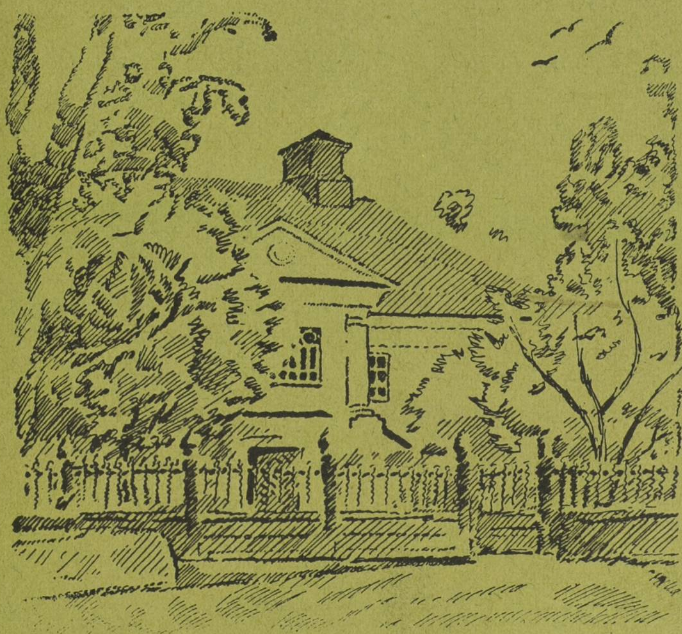
ŻYCIE KRZEMIENIECKIE



MIESIĘCZNIK SPOŁECZNY

NR. 6

TREŚĆ ZESZYTU:

Sekretariat czynny w Domu Społ. ZOS. codziennie z wyjątkiem dni świąt. od godz. 13—14.



TAK MI, BOŻE DOPOMÓŻ.

Idea wiary nowa rozwinięta,
W błyśnieniu jednem zmartwychwstała we mnie
Cała, gotowa do czynu i święta,
Więc niedaremnie! o! niedaremnie
Snu śmiertelnego porzuciłem łoże
Tak mi dopomóż, Chryste Panie Boże!

Mały ja, biedny — ale serce moje
Może pomieścić ludzi miliony,
Ci wszyscy ze mnie będą mieli zbroje —
I ze mnie piorun mieć będą czerwony,
I z mego szczęścia do szczęścia podnoże
Tak mi dopomóż, Chryste Panie Boże!

Zato spokojność już mam i mieć będę,
I będę wieczny — jak te, które wskrzeszę —
I BĘDĘ MOCNY — JAK TO, CO ZDOBĘDĘ —
I będę szczęsny — jak to, co pocieszę
I BĘDĘ STWORZON — JAK RZECZ KTÓRĄ STWORZĘ
Tak mi dopomóż, Chryste Panie Boże!

Chociaż usłyszę głosy urągania,
Nie dbam, czy wzrastać będą — czy ucichać...
Jest to w godzinie wielkiej zmartwychwstania,
Szmer kości, który na cmentarzach słychać,
Lecz się umarłych zgrają nie zatrwożę.
Tak mi dopomóż, Chryste Panie Boże!

Widzę wchód jeden tylko otworzony,
I drogę ducha tylko jednobramną...
Trzymając w górę palec podniesiony
Idę z przestrogą — kto żyw — pójdzie za mną..
Pójdzie — chociażbym wszedłszy szedł przez morze,
Tak mi dopomóż, Chryste Panie Boże!

Drugi raz pokój dany jest na ziemi
Tym, którzy miłość mają i ofiarę...
Dane zwycięstwo jest nad umarłemi,
Dano jest wskrzeszać tych, co mają wiarę...
Na reszcie trumien — Ja — pieczęć położę.
Tak mi dopomóż, Chryste Panie Boże!

Lecz tym co idą — nie przez czarnoksięstwa,
Ale przez wiarę dam, co sam Bóg daje —
W ich usta włożę komendę zwycięstwa,
W ich oczy — ten wzrok, co zdobywa kraje
Ten wzrok, któremu nic dotrwać nie może
Tak mi dopomóż, Chryste Panie Boże!

Z pokorą teraz padam na kolana,
Abym wstał silnym Boga robotnikiem,
Gdy wstanę — mój głos będzie głosem Pana,
Mój krzyk — Ojczyzny całej będzie krzykiem
Mój duch — Aniołem, co wszystko przemoże.
Tak mi dopomóż, Chryste Panie Boże!

ŻYCIE KRZEMIENIECKIE

MIESIĘCZNIK SPOŁECZNY

ROK VIII CZERWIEC 1939 NR 6

Stefan Czarnocki

NA PRZEKAZANIE SZTANDARU LICEUM KRZEMIENIECKIEGO PEDAGOGIUM IM. JULIUSZA SŁOWACKIEGO DNIA 27 MAJA 1939 R.

W Polsce o wadze i znaczeniu sztandaru mówić nie potrzeba...

W muzeach i sanktuariach narodu naszego jak relikwie najświętsze poprzez lata niewoli przetrwały sztandary Polski przedrozbiorowej, będąc symbolem sławy, jaką okryły dawne rycerstwo nasze w obronie państwa własnego i nieraz w obronie dobra innych narodów.

W dobie niewoli sztandary polskie powiewały nad głowami ludzi, którzy wszystko, co najdroższe im było porzucili na zagładę i życie swoje na poniewierkę bezpańską a przeważnie śmierci oddając, szli walczyć o wolność naszą i waszą.

Jakże honorowe miejsce wśród narodów świata zająć muszą sztandary Legionów Piłsudskiego, pod którymi kwiat narodu rzucał na „stos — swój życia los", by wskrzesić imię Polski niepodległej, Polskę wyzwoloną w beznadziejnych nieraz bitwach innym pokoleniom przynieść w ofierze.

Wreszcie sztandary armii młodego Państwa Polskiego z najchlubniejszą chwałą wróciły do swych pułków, będąc wiecznym najbardziej żywym świadectwem i symbolem nieubłaganej walki już w zaraniu dziejów naszego państwa w zwycięskiej jego obronie i obronie Europy przed wschodnim barbarzyństwem.

W Polsce nie trzeba mówić o znaczeniu sztandaru!... Pod sztandarem Polacy umieją się skupić każdej chwili — groźnej i uroczystej, najradośniejszej i najcięższej.

Skoro więc dzisiaj cała „rodzina licealna" wraz ze swymi dostojnymi i drogimi gośćmi staje przed sztandarem licealnym, by tradycyjnym już zwyczajem przekazać go szkole wybranej, nie o wielkie słowa tu chodzi, — chodzi o to, by sztandar był wzniesiony tak wysoko, aby treść idei, jakiej jest symbolem, górowała nad całym życiem i była

myślą przewodnią prac najważniejszych długich lat i dnia codziennego.

Józef Piłsudski, wódz, który sławę sztandaru polskiego odrodził, który potrafił go wznieść ponownie na wyżyny zwycięstwa niedosiężne dla umysłu ludzkiego, tak mówi o sztandarze wojskowym:

„Żołnierz walczy i żyje dla wszystkich, podczas gdy wszyscy inni walczą o swoje jedynie interesy Jest coś, co go czyni piękniejszym wewnętrznie od innych, co łączy wszystkich żołnierzy w jedno — to jest symbol i emblemat narodowy... Jest coś wyższego, niż wszystkie ludzkie rachunki, jest coś, co jest wyższe nad poziom powszedni".

Sztandar, który dzierżą w swoim ręku wybrani spośród was, młodzieży, nie żąda od was ofiary krwi, nie wymaga jak sztandar wojenny, abyście umierali pod nim dla kogoś. Ale treść sztandaru, która go ponad ziemię i głowy nasze unosi jest ta sama, ta sama obowiązuje zasada: abyśmy żyli dla wszystkich, a nie dla siebie, aby nas łączył wszystkich, jak łączy wszystkich żołnierzy jednego pułku, aby był „wyższy niż wszystkie ludzkie rachunki".

Gdy więc zbliżamy się do niego, pytamy sumienia, czy byliśmy mu wierni w ciągu roku minionego, czy potrafiliśmy wznieść się ponad interesy własne i poprawić, ulepszyć nasze życie zbiorowe czy zdołaliśmy w osiągnięcia Polski całej wnieść dorobek własny w stopniu, którego od nas wymaga nasza tradycja, a nieraz chwila dziejowa.

Niełatwe przeżywamy czasy. „Powiew historii" coraz częściej i coraz bardziej wyraziście przepływa nad naszymi głowami; coraz większej wymaga od nas wszystkich gotowości do ofiar, a przede wszystkim spokoju i zjednoczenia całego narodu, celem poniesienia ofiary największej — oddania wszystkiego w imię obrony niezależności państwa i wolności. Nieraz gromadziliśmy się w roku ostatnim na tym dziedzińcu, by wziąć udział w przeżyciach całego narodu. Na twarzach waszych nikt ani razu nie mógł dostrzec niepokoju, najbardziej podejrzliwy człowiek nie zauważyłby chwili wahania przed porzebą rzucenia wszystkiego, aby móc służyć najwyższemu dobru, jakim jest państwo, aby iść walczyć za wszystkich, a nie dla siebie. Przyszły dni codziennycch wyrzeczeń. Prześcigaliście się w ofiarności na Fundusz Obrony Narodowej. Nie było klasy, która by w tym wyścigu nie wzięła udziału. Pamiętam dobrze tę bardzo wzruszającą chwilę, kiedy dzieci Szkoły Ćwiczeń wręczały swoje wycieczkowe oszczędności na F. O. N. w kwocie przekraczającej 2000 zł. p Staroście... Spełniam w tej chwili radosny obowiązek wręczenia dyplomu młodzieży Szkoły Rolniczej, która samodzielnie zebrała potrzebny fundusz na zakup karabinu maszynowego dla naszego Pułku Ułanów

Podolskich.

(Kurator wręcza dyplom przewodniczącemu Koła Koleż. Szkoły).

Są to fakty naszego skupienia wraz z całym narodem w spełnianiu obowiązku najwyższego wobec Ojczyzny. Jednocześnie biegła nasza praca licealna, praca nad podnoszeniem na coraz wyższy poziom zdolności do służenia życiu, nad uczynieniem nas gotowymi do tego, aby stać się godnymi tradycji, jaką odziedziczyliśmy po dawnym, sławnym Liceum Krzemienieckim. W pracy tej nie ustawaliśmy i ustać nie możemy dopóki tu jesteśmy.

Nie czas tu wymieniać prace dokonane na tej drodze przez wszystkie zakłady. Pragnę jedynie dać świadectwo tym, którzy w ręku swoim sztandar, jako wybrani dzierżyli. Taki jest już nasz tradycyjny zwyczaj, że wspólny sztandar przekazujemy corocznie w ręce szkoły, której praca w roku poprzednim najbardziej wydajną była. Rok temu przekazywaliśmy go najmłodszej w rodzinie Liceum Krzemienieckiego Szkole Rzemieślniczej w Wiśniowcu

(Kurator zwraca się do pocztu sztandarowego Szkoły Rzemieślniczej). Widzieliśmy już wtedy postępy waszej pracy, ale jak zwykle wiedzieliśmy, że dopiero po roku będziemy mogli powiedzieć, czy okazaliście się godni zaszczytu noszenia wspólnego sztandaru. Dziś z całym spokojem stwierdzić mogę, żeście ten egzamin zdali. Postęp w zbiorowym życiu waszym jest bardzo znaczny i dla każdego widoczny. Dzisiejszy uczeń szkoły wiśniowieckiej niepodobny jest do tego sprzed lat kilku. Karność jest dzisiaj podstawą waszego życia, a dążenie do zdobywania nie tylko wiedzy, ale i kultury współżycia z innymi była cechą najważniejszą waszej pracy, którą obserwowaliśmy przez cały rok. Gdyśmy wszyscy szli z pomocą dla pracujących w gorszych warunkach szkołach wiejskich, przygotowane przez was pomoce szkolne były nieraz tymi najważniejszymi. A gdy chodzi o podniesienie stanu waszej siedziby, pięknego historycznego zamku, wiemy, że nie mało jest waszego wysiłku w tej pracy. Mogę to wszystko określić krótko: gdy przez laty istniał niepokój, czy szkoła wasza znajdzie właściwą drogę, po której kroczyć powinien rzemieślnik polski, dzisiaj każde zetknięcie z wami budzi radość, żeście już na tę drogę wkroczyli. Stwierdzając to, przejmuję z waszych rąk sztandar, życząc, abyście na tej drodze wytrwali nie tylko do końca szkoły, ale przez całe życie.

(Kurator bierze sztandar od pocztu Szkoły Rzemieślniczej w Wiśniowcu i zwraca się do oczekującego pocztu sztandarowego Pedagogium im. J. Słowackiego w Krzemieńcu).

Na was, młodzieży Pedagogium spływa w dniu dzisiejszym zaszczyt podwójny. Przed chwilą Pan Minister Oświaty nadał waszemu zakładowi imię największego Krzemieńczanina, niebawem spocznie w

waszych rękach symbol największego dobra nas wszystkich, wszystkich pracujących i uczących się w szkołach Liceum Krzemienieckiego. Nie dane było nikomu przeżycie podobnej chwili. Jeżeli bowiem Krzemieniec stał się w okresie niewoli twierdzą kultury polskiej, która nie przestawała być gwarancją wieczną naszej wolności, to Słowacki był tym, który tę prawdę o nieśmiertelnej sile kultury odkryć potrafił i z największą mocą głosić światu się odważył. Jeżeli dzisiaj uważamy za swoje zadanie naczelne, aby moc wolności naszej własnym wysiłkiem twórczym i czynną postawą wobec każdego zagadnienia wzmagać, to Słowacki potrafił ująć tę prawdę w najpiękniejsze słowa i zakląć w swej modlitwie w nakaz, obowiązujący każdego z nas:

„I będę mocny jak to co zdobędę —
I będę stworzon, jak rzecz, którą stworzę".

Nakaz ten wypisaliśmy na swoim sztandarze.

Dziś kiedy czcimy Wielkiego Wieszcza—Krzemieńczanina, dzień ten staje się jakby symbolem jego wieczności. Prawda bowiem, którą głosił, staje się myślą przewodnią naszych lat pracy i hasłem dnia codziennego. Szkoła, która otrzymała Jego imię, staje się chorążym sztandaru, który skupia nas wszystkich dookoła idei, jaką swym wyczuciem wieszczym dla, wolnej wielkiej Polskiej — sam niewolny — wymarzył.

Za chwilę słowa te jak przysięgę powtarzać będziecie. Pamiętajcie. że stać się muszą one zaklęciem waszego życia. Jesteście szkołą najwyższą w Liceum Krzemienieckim. Jesteście zarazem szkołą, która was sposobi do bardzo ciężkich, ale pełnych największych możliwości zadań w zawodzie. Nie ma bowiem w żadnym państwie zawodu, któryby mógł tak wybitnie wpływać na kształtowanie wiedzy, charakteru i stosunku do wspólnych zagadnień w państwie — jak zawód nauczyciela. A więc od was nauczycieli zależy w dużej mierze jaką będzie przyszła Polska, bo przecież nikt jej nie stworzy, nikt jej nie umocni, nikt jej nie przekaże następnym pokoleniom lepszej i nowym dorobkiem wzbogaconej — tylko ludzie żyjący.

Poprzez tysiące dziatwy szkolnej, które wychowywać będziecie, zasilając szeregi nauczycielstwa nowymi siłami, będziecie mogli szerzyć tę prawdę, na naszym sztandarze wypisaną, że tylko własna zdobycz jest coś warta, że tylko stworzenie własnym wysiłkiem nowych wartości jest prawdziwą wartością życia ludzkiego — tego życia na ziemi usprawiedliwieniem.

Józef Piłsudski, twórca Polski dzisiejszej, której siłę i powagę zgodnie z naszą konstytucją, obowiązane jest wzmóc z kolei wasze pokolenie — tak mówił do nauczycieli:

„Odrodzić dusze ludzkie, zmienić człowieka, zrobić go lepszym, wyższym, potężniejszym i silniejszym — oto wasze zadanie".

Słowa Jego rozkazem dla was być muszą.

A w tym wielkim przeżyciu dzisiejszym, jakie wraz z waszym Pedagogium całe Liceum Krzemienieckie przeżywa, nie potraficie lepiej uczcić Juliusza Słowackiego, jak przez spełnienie w ciągu życia waszego przysięgi:

„I będę mocny jak to co zdobędę —
I będę stworzon, jak rzecz, którą stworzę".

(Sztandarowy na klęczkach przyjmuje sztandar, cały poczet powtarza słowa na nim wypisane).

Wiesław Kryński.

UWAGI O DRAMACIE

(Na marginesie dramatów J. Słowackiego).

O ile dawna polska twórczość literacka bujnie rozwijała się w dziedzinie liryki i epiki, to w dramacie jest niemal całkowita posucha.

Znane są pisarzom języki obce, znany dobrze starogrecki, dramat, od czasu do czasu coś się kiepskiego przetłumaczy na dworską scenę, nie ma jednak rodzimego wkładu, wkładu godnego uwagi i zanotowania.

I oto przychodzi Słowacki i on dopiero tworzy dramat polski, wielki, trwały, o znaczeniu ogólno-ludzkim.

Ukazuje się drukiem „Mindowe", „Maria Stuart", „Kordian", mniejszą lub większą poczytnością się cieszą „Balladyna", „Mazepa", „Lilla Weneda" i wiele, wiele innych.

Jakaż jest więc przyczyna, że trzeba było tak długo czekać, minąć nawet złoty wiek twórczości literackiej, nie zaznaczywszy się trwalej w dramacie?

* * *

Żadna z form twórczości literackiej nie jest tak uzależniona od struktury społecznej co dramat.

Dramat przedstawia życie człowieka ze wszystkimi jego namiętnościami, pożądaniami i ambicjami, obnażonego z błyskotek i drogocenności, ściąga z koturnów i zakłamanych wzniosłości i pokazuje go takim, jakim on jest faktycznie w swoim działaniu i zachowaniu, a nie takim za jakiego chce uchodzić i za jakiego chce być uważany. Dramat nadto pokazuje człowieka w walce z pewnymi obowiązującymi normami postępowania, w konflikcie z ideami, za wielkie i święte częstokroć uważane.

*
* *

Dramat w swej istocie nie jest tylko scenariuszem, dochodzi bowiem do tego gra a k t o r a i przewidywana, czy oczekiwana, reakcja w i d z a.

Te trzy zasadnicze elementy stanowią istotę dramatu. Świadomość ich ważkości musi już istnieć w momencie aktu twórczego dramaturga. Utwór, którego autor zlekceważył rolę widza i aktora w dramacie, mimo, że posiadałby podobieństwo dramatu, będzie tylko powieścią czy poezją dramatyczną, nigdy zaś dramatem.

Aktor zaś i widz, działanie i oddziaływanie, to już aspekty dramatu ściśle społeczne.

*
* *

Kultura ziemiańska, która stanowi kulturę większej grupy społecznej, jak narodu czy państwa, jak to m. in. było w Polsce, nie stanowi dobrych warunków dla twórczości dramatycznej; mogą tam kwitnąć liryka i epika, ale nie dramat.

W orbicie kultury ziemiańskiej nie to jest ważne jakim człowiek jest, ale jakim wydaje się być. Nie są istotne motory określonego działania ludzkiego, ale zgodność tego działania z obowiązującymi normami postępowania. W kulturze rolnej (czy ziemianskiej, bo w rozważaniach niniejszych nie stanowi to różnicy) człowiek jest częścią. mało ważką, natury przez Boga danej i od niego zależnej. Oceniany jest jako funkcja pewnego działania nie zaś jako konkretne, odrębne i odmienne indywiduum.

Nie są tu ważne i upowszechniające się abstrakcje czy uogólnienia (ale nie symplifikacje!), nie ma tu ani szkół filozoficznych ani twórczości dramatycznej. Jest tylko Bóg, przyroda-natura (i jednostka) antropomorficznie pojęta, oraz grupa społeczna jako pewien konkret.

Szlachcic-ziemianin czy chłop małorolny interesuje się przede wszystkim życiem grupy, jej stosunkami, historią, zadaniami. Może to być grupa mała jak parafia czy powiat, albo wielka jak naród czy państwo. Bo byt tych grup wiąże się ściśle z warsztatem pracy czy źródłem dochodu, z ziemią.

To są warunki dla rozwoju epiki, (n. p. Rej) indywidualne przeżycia wypowiada „sobie a Muzom" w liryce (n. p. Kochanowski).

*
* *

Dramat rozwija się wraz z rozwojem miasta, rozwojem kultury mieszczańskiej. Gdy miasto przestaje być tylko ośrodkiem zjazdów czy źródłem zakupów i miejscem sprzedaży, a poczyna się tworzyć

sui generis kultura mieszczańska z pokaźnym zasobem kultury duchowej wtedy dopiero kształtują się warunki rozwoju twórczości dramatycznej. W mieście spotykamy wtedy wielość typów kulturalno-społecznych: mieszczanina, szlachcica, chłopa, cudzoziemca tworzącego typ odrębny, oraz typ, który możemy nazwać marginesowym, wytworzonym przez zetknięcie z typami poprzednio wymienionymi.

Miasto wtedy, jako miejsce, gdzie swobodnie mogą się wypowiadać conajmniej dwa typy kulturalne, gdzie wyraźnie mogą się krzyżować różne, czy przeciwne sobie, normy społeczne, wzory, idee, stanowi dobry warunek społeczny dla twórczości dramatycznej.

Nie ma wtedy d y k t a t u r y jednej klasy społecznej, jednej grupy wartości, jednego typu społecznie ważnego, godnego, a zarazem nietykalnego, nie ma więc czynnika, którył hamował zewnętrznie swobodę aktu twórczego dramaturga.

Nadto ta różnorodność typów, norm, idei wzbudza chęć w z a j e m n e g o poznania, porównania i ocenienia.

* * *

Miasto zapewnia jeszcze jeden warunek dla rozwoju twórczości dramatycznej. W życiu miejskim możemy utrzymywać niesłychanie wiele kontaktów społecznych, nie potrzebujemy izolować się w czterech ścianach pracowni, a jednak możemy nie angażować swego „ja", uczestnicząc w życiu społecznym miasta czysto z e w n ę t r z n i e, formalnie, zachowując wobec zachodzących faktów całkowitą niezależność i dostateczny d y s t a n s. Zapewnia to obserwatorowi perspektywę, należyte zrozumienie i swobodne ocenianie dokonywanych obserwacyj.

Dramaturg może w mieście nieustannie obserwować i analizować zachowanie się człowieka w jego przebogatej różnorodności sytuacyj społecznych, bo jego mieszkaniec czuje się znacznie swobodniejszy, mniej cenzurowany niż w stosunkach wiejsko-sąsiedzkich, może konfrontować te różnorakie zachowania się, może wydobywać trwałe dyspozycje poszczególnych ludzi, określać siły dążności społecznych, wyświetlać najbardziej maskowane konflikty psychologiczne, ba, co więcej, poznawać w ten sposób siłę i aktualną atrakcyjność określonej idei.

* * *

Okres pierwszego rozbioru (a może lepiej: okres tworzenia Konstytucji 3-go Maja), to okres w którym miasta polskie dochodzą do nieznanego do tej pory rozwoju i znaczenia. Powstają tu prawdziwe ogniska kultury, która promienieje stąd na cały naród, stąd idzie bezpo-

średni, rzeczywisty wpływ na całe państwo (jakże dawniej ubogie było np. oddziaływanie Uniwersytetu Jagiellońskiego na sam Kraków!). Ambicje miast rozrastają się coraz bardziej, krzewi się bogata twórczość naukowa i artystyczna. Powstaje potrzeba teatru, aktor staje się artystą, ginie jego dawne niepochlebne miano nadwornego wesołka, komedianta i t. d. Literaci ujmują scenę jako jeden z elementów swej działalności artystycznej.

Równocześnie poruszanie całego narodu wewnętrznymi przemianami społecznymi oraz coraz silniejszym naporem Moskwy, stwarza nieodparty bodziec do przyśpieszonej, refleksyjnej, najbardziej żywej i atrakcyjnej twórczości artystycznej — więc dramatu.

* * *

Dramaturg poza talentem literackim musi być dobrym i wnikliwym obserwatorem otaczających go czynów i stosunków społecznych.

Czy Słowacki był nim? Tak, wskazują na to nie tylko dramaty, ale i przypadkowe, swobodne wypowiedzi rzucane w listach poety do matki, przyjaciół czy znajomych.

Przytoczę tu kilka refleksyj Słowackiego... ...raz na zawsze piszę Ci, (tzn. Teofilowi Januszewskiemu) abyś wiedział że nie jestem człowiekiem delikatnym. Owszem delikatność ugrzecznionego człowieka uważam za szatańst wo. Cóż to jest bowiem? Oto człowiek poznawszy twoją słabość, zbliża się do ciebie i tak gada albo obchodzi się z tobą, aby nigdzie rozranionej części charakteru twojego nie rozdrażnił; jest to więc w istocie oszust, który w głębi ducha wywyższył się nad ciebie, przeznał ciebie do gruntu i obchodzi się z tobą jak z dzieckiem. Uchybia ci jako człowiekowi, którego na równi z tobą położyć był powinien; szkodzi tobie jako Aniołowi nieśmiertelnemu, prawdę przed tobą zatając; czyni to wreszcie dla powodów egoistycznych, chcąc się przypodobać tobie, aby cię miał jednym więcej człowiekiem w gromadzie ludzi, których podobną grzecznością i delikatnością zdobył i ma na swoje usługi..”

Niewątpliwym jest, że powyższe spostrzeżenie jest trafne, istotne, że nie potrzebne są tu żadne komentarze.

Albo:

„Panowie nasi najwięksi ziemni są nędzarzami w porównaniu ze mną, który ma kilka tysięcy franków, lecz tak ruchomych, że je w każdym dniu mogę na jaki bądź czyn użyć.” Doskonałym spostrzeżeniem wyjaśnia poeta, że o faktycznym bogactwie nie decyduje samo jego nagromadzenie, kapitał czy ziemia, ale możliwość realizowania każdego czynu. Bogactwo nie jest więc jakąś czystą wartością ekonomiczną, ale i przede wszystkim społeczną.

Felietonowa forma tych uwag nie pozwala na dalsze gromadzenie przykładów. Bez trudu jednak znajdzie ich wiele czytelnik w listach, dramatach Słowackiego.

Słowacki, Wyspiański, Roztworowski, mają m. in. jedną wspólną cechę, cechę tak bardzo charakterystyczną nie tylko dla artystów-dramaturgów, ale wszystkich dobrych badaczy życia społecznego, dla tych którzy z obserwacji wyciągają wnioski i uogólnienia (np. Piłsudski). Jest to d y s t a n s jaki zachowują w stosunku do otaczających ich faktów i ludzi. Ludzie ci, stoją jakby z boku życia, stamtąd je obserwują i analizują. Biorąc nawet udział bardzo czynny w życiu społecznym, utrzymując wiele stosunków, nie przestają być obserwatorami, zamykając równocześnie swoje „ja" przed natarczywością doraźnych małości, płycizn i koniukturalnych wartości.

Słowacki pisze kiedyś o tym aż nadto wyraźnie: „...dałem się wciągnąć mimowolnie w świat... co mię męczy i nudzi... powracam zwykle zmęczony...

Nie przeszkadzało to jednak, że wynoszone obserwacje pogłębiały i użyźniały myśl wielkiego dramatopisarza polskiego.

J. Małecki.

WYSTAWA „SŁOWACKI NA TLE EPOKI"

Wystawa ta w całym szeregu organizowanych na cześć Wieszcza uroczystości posiada najdonioślejsze znaczenie. Ukazuje nam ona życie i twórczość J. Słowackiego na tle współczesnej mu epoki i co najważniejsze przywraca go po wielu, wielu latach jego rodzinnemu miastu. Jest to, jakbym powiedział, najwspanialsza rewindykacja w chwili obecnej na Wołyniu. Ze wspaniałego Wawelu wielki duch Słowackiego spłynął na piękną ziemię wołyńską i gości wśród nas ukazując nam prawdziwą wielkość i umiłowanie ziemi ojczystej a zwłaszcza tej ziemi kresowej, która tak wielu wydała wielkich Polaków. Ze starych murów licealnych potęgą swego nieśmiertelnego Ducha i Słowa począł przemawiać do nas Juliusz Słowacki aby nas zjadaczy chleba w aniołów przerobić.

Już przy wejściu na wystawę widzimy, że nie jest ona taka jak wszystkie inne. Moc kwiatów, które aż oszałamiają swym zapachem i piękne dekoracje sprawiają, że człowiek przenosi się odrazu w jakiś inny świat — świat piękna i poezji, a nie muzealnej sztywności i powagi. Pierwsza sala poświęcona jest Krzemieńcowi i Wilnu — miastom w których spędził Słowacki swoje dzieciństwo i młodość. Na jednej ścianie cały szereg obrazów i rycin przedstawiających Krzemieniec w początkach XIX w., stare Liceum, piękne okolice. Pomiędzy nimi wy-

jątki z utworów poety lub z listów do matki, świadczące o wielkiej miłości jego do rodzinnego miasta które „Tam pod okiem pamięci pomiędzy gór szczytem... wieżami wytryska z doliny wąskim nieba okrytej błękitem". O tym swym miłym miasteczku śni nawet poeta. Oto jak pisze do matki: „Śniło mi się niedawno, że chodzę z tobą po gaju Czerczy, że mi pachną konwalie, — że widzę płomienie pieców ceglanych i słyszę bazyliańskie słowiki — i odpowiadające im słowiki z żydowskich mogiłek — ten sen tak jest porządny w zmianach, że obwinić go nie można o niepodobieństwo. Cóż byś ty droga robiła widząc mnie u stóp twoich, na ławce domku twego? Na samą myśl taką łzy mi zalewają oczy — i serce leci ku tobie". (Listy do matki). W innym znów liście, pyta stęskniony naiwnie: „Czy z okien twych widać zawsze górę zamkową do której nieraz przystosowywałem owe zdanie Sienkiewicza*), że ściga ludzi jak sumienie".

Obok rycin przedstawiających dawne Liceum, mamy „Ustawy dla Gimnazjum Wołyńskiego" z r. 1805 i reskrypt powołujący do życia szkołę krzemieniecką, w której był profesorem literatury i wymowy ojciec poety. Ze wzruszeniem przeczyta każdy Krzemieńczanin, wychowanek Liceum pierwszy paragraf reskryptu, który głosi: „Gymnazium Wołyńskie ma bydź założone w mieście Krzemieńcu". Obok znajduje się portret J. Czecha, pierwszego dyrektora Gimnazjum Wołyńskiego, zwierzchnika Euzebiusza Słowackiego. Poniżej mamy cały szereg prac profesorów i uczniów dawnego Liceum z „Marią" Malczewskiego i „Barbarą Radziwiłłówną" Felińskiego na czele; dalej następują poezje Tymona Zaborowskiego, Stefana Witwickiego. M Gosławskiego, Tymka Padury, czasopisma naukowe Krzemieńczan: „Ćwiczenia naukowe" drukowane w Warszawie 1818 r. i „Pamiętnik naukowy" w Krzemieńcu r. 1819. Pseudoklasyczna. tragedia Korzeniowskiego „Mnich", „Skarbiec historii polskiej" Karola Sienkiewicza i pomnikowa „Historia literatury polskiej" Michała Wiszniewskiego zamykają przegląd dzieł Krzemieńczan. O przywiązaniu ich wszystkich do swej uczelni i miasta świadczy wiersz, wymienionego wyżej Karola Sienkiewicza p. t „Pożegnanie z Krzemieńcem" w którym pisze on:

Tu mi płynął czas nauk, nadziei, swobody
Tu mi móy naypiękniejszy, tu został wiek młody
Tum polubił te nieba, przywykł do tej ziemi"...

Rozproszeni po świecie Krzemieńczanie często i rozrzewnieniem wspominali swe młode lata spędzone w Krzemieńcu pod serdeczną i mądrą opieką Tadeusza Czackiego.

Zwiedziwszy dawne Liceum i Krzemieniec posuwamy się dalej. Przed nami na ścianie wiszą portrety rodziny Słowackiego: dziadko-

*) Karol Sienkiewicz wychowanek Liceum, autor „Skarbca Historii polskiej".

wie Januszewscy, ojciec, matka a w górze nad nimi mały Julek w postaci Amorka pędzla malarza wileńskiego, Rustema. Na dole w gablocie umieszczono pisma Euzebiusza Słowackiego, utwory Władysława Słowackiego brata stryjecznego poety — a z pamiątek rodzinnych sztambuch Salomei Becu, intercyzę ślubną rodziców Juliusza i testament Euzebiusza Słowackiego, ojca poety. Warto przytoczyć słowa testamentu, które świadczą jak bardzo umierający kochał małego Julka i jak bardzo troszczył się o jego przyszłość. Oto są słowa zwrócone do żony: „Gdyby żona moja poszła za mąż zaklinam ją i proszę na to wszystko co ma nayświętszego, zaklinam na pamięć moją, aby z dochodów pozostałego funduszu najmniej połowę obracała na utrzymanie i edukację Julka." Wiemy jak sumiennie wypełniała przez całe życie matka swe obowiązki wobec syna i jak piękny stosunek łączył te dwie piękne dusze. Ojciec mógł umierać spokojnie.

Dalsze eksponaty I-ej sali obrazują nam dzieciństwo i młodość poety. Widzimy więc książki, z których uczył się czytać mały Julek — były to dzieła Homera, Wirgiliusza i Bajki Krasickiego, dziecinny rysunek góry Bony i miniatura matki, która być może wisiała nad łóżkiem Julka. Atmosferę w jakiej się wychowywał Słowacki już po śmierci ojca, gdy Pani Salomea wyszła za mąż za dr. Becu charakteryzuje dobrze gablota usiłująca przedstawić lekturę matki i przyrodnich sióstr poety Aleksandry i Hersylii. Był to okres romansu sentymentalnego i uczuciowości a raczej łzawej czułostkowości w literaturze. Szczególnie wielkim powodzeniem cieszyła się ta literatura wśród płci pięknej „a więc w domu dr. Becu, gdzie była przewaga kobiet dzieje wszelkich Julii i Adolfów, Halin i Firlejów, Walerii i Malwin musiały być głęboko przeżywane i Julkowi czytane lub opowiadane. Mamy tam w skrócie podany cały ówczesny polski romans sentymentalny wzorowany na popularnych tak wówczas „Nowej Heloizie" J. J. Rousseau i „Pawle i Virginii" Bernardin de Saint-Pierre, a więc „Pierwsza młodość, pierwsze uczucia" Jaraczewskiej, „Malwina czyli domyślność serca" ks. Czartoryskiej-Wirtemberskiej — najlepszy z tego rodzaju romansów w Polsce i wreszcie „Julia i Adolf czyli nadzwyczajna miłość dwojga kochanków nad brzegami Dniestru" Ludwika Kropińskiego, pułkownika artylerii i jednego z opiekunów Liceum. Romans ten już w odpisach zdobył sobie przebojem wszystkie czułe serca. Jak świadczy w swych wspomnieniach Ewa Felińska, gdy autor go odczytał w pewnych salonach „niektóre damy dostawały spazmów, inne dochodziły do mdłości, a biada tej, którąby nie złożyła w hołdzie, przynajmniej, łez gorących, taka była uznana za kobietę bez serca i niegodną towarzystwa dam czułych". Nie mamy prawa sądzić, że pani Sally oraz Olesia i Hersylka były kobietami

bez serca — a więc napewno ronił z niemi mały Julek rzęsiste łzy nad „nadzwyczajną miłością dwojga kochanków nad brzegami Dniestru“. Są to już czasy wileńskie. Do Wilna przybył Słowacki z rodzicami w 1811 gdy ojciec otrzymał katedrę wymowy i poezji na Uniwersytecie Wileńskim. Mieszkał w Wilnie do śmierci ojca w 1814 r. a nastepnie po drugim małżeństwie matki z dr. Becu przez lat dziesięć (1818—1828) aż do skończenia wydziału prawnego ze stopniem kandydata obojga praw. Część sali I-ej poświęcona jest ówczesnemu Wilnu i panującym tam stosunkom. Mamy więc widoki miasta z Ostrą Bramą na czele oraz portrety współczesnych osób odgrywających w Wilnie ważniejszą rolę. Są tu portrety obu Śniadeckich, przynoszących swą pracą naukową chwałę Uczelni wileńskiej, rektorów uniwersytetu. Szymona Malewskiego i Józefa Twardowskiego, profesorów Groddeck'a i Leona Borowskiego i wreszcie przekreślony czerwonym sznurkiem portret prześladowcy patriotycznej młodzieży polskiej w Wilnie — Nowosilcowa. Obok umieszczony został obraz przedstawiający majątek Śniadeckich — Jaszuny, gdzie zaczęła się pierwsza miłość Juliusza do Ludwiki Śniadeckiej, której miniaturę zawieszono we wnęce. Obraz ówczesnego Wilna dopełnia literatura wileńska z tego czasu. W osobnej gablocie znajdujemy poezje Chodiki, Odyńca, Kodeks Szubrawski, poezje Szpitznagla — kolegi Juliusza z ławy szkolnej. który potem samobójczo życie zakończył. Dzieła Jędrzeja i Jana Śniadeckich oraz pierwodruki poezji Mickiewicza: „Do Joachima Lelewela”, „Sonety“, „Konrad Wallenrod“, „Poezje“ t. I. Na zakończenie należy wymienić pierwszą młodzieńczą próbę pióra Słowackiego — autograf „Dumy ukraińskiej“ — „Czemuś smutny Ruńko młody“.

Przejdźmy teraz do sali II-ej poświęconej pobytowi Słowackiego w Warszawie. Jak wiemy po ukończeniu Uniwersytetu z tytułem Kandydata obojga praw, udaje się Słowacki do Warszawy i wstępuje do Komisji Rządowej Przychodów i Skarbu, aby wreszcie samodzielnie zapracować na swe utrzymanie. Zostaje tu początkowo przyjęty jako bezpłatny aplikant. Dzieje Słowackiego jako urzędnika skarbowego — tak bowiem rozpoczął swą życiową karierę — przedstawiają nam akta tego dawnego ministerstwa skarbu. Mamy tu „Bieg życia” własnoręcznie przez poetę napisany w którym po wymienieniu uprzednich kolei życia pisze: „Nakoniec w roku następnym (1829) udałem się z prośbą do Komisji Rządowej Przychodów i Skarbu o udzielenie mi pozwolenia bezpłatnego applikowania się w Jej biórze i wskutek takowej prośby naprzód w Sekretariacie Jeneralnym a następnie w Dyrekcji Kontrolli takową rozpocząłem” — Proszę, co za piękny styl urzędowy! Nie powstydziłby się go nawet obecnie jakiś biurokrata z

ministerstwa. I tak właśnie pisał ten co wyniósł język polski na niesłychane szczyty piękna. Ha, życie swoją drogą a poezja swoją drogą. Dalej w liście płacy czytamy: Słowacki Juliusz applikant, miejsce urodzenia: miasto Krzemieniec w powiecie krzemienieckim, gub. wołyńska. Zamieszkał sobie nasz urzędnik przy ul. Elektoralnej w Warszawie i w dzień przepisywał akta a w nocy kropił wiersze. Co mu sławę przyniosło zobaczymy później. Współczesna Warszawa pokazana jest w szeregu rycin, przedstawiających typy warszawskie lub widoki miasta. Warszawę literacką reprezentują podobizny pisarzy: Niemcewicza, Brodzińskiego, Woronicza, Goszczyńskiego, Zaleskiego i ich dzieła we współczesnych Słowackiemu wydaniach. Obok podaną mamy lekturę Słowackiego z tego okresu. Wiktor Hugo, Walter Scott (Pani Jeziora, Rob Roy), Byron (Poemata i powieści, Giaur), Szekspir (Otello). Goethe (Cierpienia młodego Wertera, Faust), Szyller (Ballady i pieśni) — oto czytani wówczas przez Słowackiego autorzy. W tym czasie pisze Słowacki swój pierwszy większy utwór „Hugo" (1829), w którym możemy znaleźć wpływy wymienionych wyżej autorów. Spokojne naogół życie poety przerywa nagle wybuch powstania Listopadowego. Postarano się je wszechstronnie ukazać w postaci podobizn bohaterów i wodzów powstania jak: Walerian Łukasiński, Karol Różycki, Kniaziewicz, Chłopicki, Wysocki, Skrzynecki i inni oraz prasy powstaniowej. Powstanie silnie wstrząsnęło wrażliwą duszą Słowackiego i uczyniło zeń narodowego poetę. W szeregu utworów jak „Hymn", «Oda do Wolności», „Kulig" gorącym słowem jak Tyrteusz zachęca naród do boju. Szczególnie widocznie rozpalały dusze słowa „Hymnu" (Bogarodzicy), który widzimy przedrukowany aż w kilkunastu pismach powstaniowych. Woła w nim poeta z głębi polskiego serca:

Bogarodzico Dziewico
Słuchaj nas Matko Boża
To ojców naszych śpiew
Wolności błyszczy zorza
Wolności rośnie krzew
Wolności bije dzwon
Bogarodzico!
Wolnego ludu śpiew
Zanieś przed Boga tron.

W r. 1931 rozpoczął Słowacki służbę poety narodowego. Następują ciężkie chwile powstania, mało jeszcze hartowna dusza poety ugina się — Słowacki wyjeżdza z kraju. Wyjazd ten będzie mu potem ciągłym wyrzutem. Oto co pisze w liście do matki z którego zamieszczono wyjątek: „Trzeba było iść do wojska, miałem aż nadto do tego chęci.

Los jakiś rządzi moią karierą i widzę iż zawsze będzie mi na przeszkodzie stawał."

Sala III obrazuje nam podróże Słowackiego w latach 1831-38. Przejrzysta mapka ukazuje nam szlaki które przemierzył uchodzący z kraju poeta. 8 marca 1831 r. wyjazd z Warszawy — Wrocław (2 tyg) — Drezno (4 mies.) — Paryż — Londyn potem znów Paryż od 9.IX. 1831 do 26.XII. 1832 r.

Na wstępie wyjątek z listu do matki „Wyjechałem w nocy smutno mi było — zdawało mi się że uciekam. Mamo moja kochana, śliczny kraj opuściłem i może już do niego nigdy nie będę mógł wrócić". Po dłuższym pobycie w Dreźnie następuje nagła podróż do Paryża i Londynu z polecenia Rządu Narodowego. Jak spieszył się poeta z wypełnieniem powierzonej mu misji świadczy zamieszczony wyjątek z listu do matki, w którym donosi że dla pośpiechu najął cały statek aby jak najszybciej przeprawić się do Anglii.

W szeregu rycin naszkicowano trasę wędrówki Słowackiego. Mamy cały szereg widoków Wrocławka, Drezna, Paryża i Londynu. Z Londynu wraca poeta na dłuższy pobyt do Paryża. Tu zaczyna go trapić niepokój o matkę i tęsknota za Ojczyzną. Wskazuje na to list z d. 20.XI 1831 r. z Paryża „Od dwóch prawie miesięcy jestem w Paryżu i nie odbieram od was żadnego listu — w takich czasach możecie sobie wystawić iaka niespokojność dręczy mnie o was — ieszcze do tego Mamy zdrowie z nadejściem zimy. Wszystko to, wszystko okropnie mnie przeraża, a ia tak daleko — ani mogę tak iak niegdyś zlecieć do Krzemieńca — w nocy odbić waszą furtkę — obudzić Dziadunia— uchodzić przez chwilę za złodzieja co się wkrada do domu i rankiem bydź przyjętym ze łzami od Mamy. Cóż bym dał za taką chwilę — zdaie mi się iż widzę i tę górę zamkową oświeconą xieżycem i słyszę mói dzwonek pocztowy — et my wszyscy mieliśmy się kiedyś zobaczyć szczęśliwi — i wszystko to być mogło.

W czasie pobytu w Paryżu poeta wiele czyta. Jako lekturę z tego czasu mamy podane: Dzieła Szekspira (w oryginale) Byrona Shelley'a, Calderona „Komedie" oraz dzieła Swedenborga o którym wspomina w „Godzinie myśli" gdy mówi o sobie i Szpitznaglu w latach chłopięcych gdy:

„Z dziecinnego piasku
Na gmachach Swedenborga
Budowali gmachy
Pełne głosów anielskich".

Po za tym wydaje Słowacki drukiem swe poezje. Mamy tu pierwodruki I i II-go tomu „Poezji" z r. 1832 przy czym tom I z dedykacją: „Kochanej Matce — Juliusz Słowacki. Widzimy więc, że tom ten

był już kiedyś w Krzemieńcu, a teraz znów do niego powrócił. Dalej mamy tom III Poezji, z r. 1833 i „Kordiana” z r. 1834 — wszystko drukowane w Paryżu, choć Kordian powstał już w Szwajcarii. Z Paryża bowiem udał się Słowacki do Genewy co stało się w związku z wydaniem przez Mickiewicza „Dziadów cz. III” w których ojczym Juliusza dr. Becu został przedstawiony jako azprzedaniec Moskwy. W spokojnej atmosferze Genewy Słowacki przychodzi do siebie i wiele pracuje o czym pisze w liście do matki: „zostaję członkiem tutejszego literackiego towarzystwa — płacąc 58 fr. za rok mam prawo brać książki do domu z ogromnej biblioteki — otoczę się więc dziełami filozoficznymi, historycznymi — dla odpoczynku położę przy nich jakiś romans i tak przy trzaskających na kominku drzewkach będę ranki zimowe przepędzał. Obok zamieszczono domniemaną lekturę Słowackiego z jego czasu. Widzimy tu dzieła pisarzy włoskich: Dante „Boska Komedia” (oryg.) Torquato Tasso „Jerozolima wyzwolona” (oryg.), Ariosto „Orlanc szalony” (oryg.) Vittorio Afieri „Dzieła”, a dalej pisarzy klasycznych: Ajschylos „Dramata” (łać.) Platon „Dzieła” (franc.) Eurypides „Tragedie” Sofokles „Tragedie.” Z Genewy wyrusza Słowacki do Italii która pokazana jest w kilku pięknych rycinach. Tu spotkał się z wujem Januszewskim i stamtąd wyrusza w podróż na Wschód, którą obrazuje nam oddzielna tablica, zawierająca podobizny towarzyszy podróży, krzemieńczan, braci Aleksandra i Stefana Hołyńskich i Zenona Brzozowskiego, oraz widoki z Egiptu: piramidy, Nil, Teby, Kair. Obok mamy wyjątek z wiersza „Do księgarza” (E. Januszkiewicza):

Jeszcze chodzą przed oczyma
Róże, palmy, wieże gmachy
Kair, Teby, Tyr, Solima
Mój Eustachy.

W kilku pięknych obrazach przedstawiona jest Grecja, którą także poeta zwiedził z czcią oglądając miejsca słynne bohaterstwem Greków. Po zwiedzeniu Grecji i Egiptu udał się Słowacki z towarzyszami do Ziemi Świętej która przedstawia nam widok Jerozolimy i grób Chrystusa. O swych przeżyciach przy grobie Chrystusa tak pisze poeta:

„Tu rzuciłem się z wielką rozpaczą na kamień
Pod którym Ty trzy dni leżałeś o Chryste
Skarżyłem się grobowi, a ta skarga była
Ani przeciwko ludziom ani przeciw Bogu

(Na grobie Chrystusa.) Z Ziemi Świętej z duszą wzruszoną i pełną niezapomnianych wrażeń wrócił poeta do Florencji. Pomimo piękna tego miasta pokazanego nam na obrazach tęskni Słowacki za piękną i cichą ziemią rodzinną i pisze do matki: „Dziesięć lat temu o tej

właśnie porze czułem woń sosnowych lasów koło Oszmiany, jak to prędko przebiegło! Chciałbym kiedy o słońca zachodzie wjeżdżać z tobą, drogą moją przed dom ten żółty, drewniany, przed którym rośnie jarzębina koralowymi gronami okryta choćby tam już nikogo z dawnych nie było, to ja wszystko sobie wskrzeszę pamięcią, a ty do zamyślonego mówić będziesz i odwracać się od łez drżąca i żałować mnie będziesz, że mi się nie stało wszystko, podług moich marzeń dziecinnych" (Florencja r. 1837). Oprócz przeglądu podróży Słowackiego mamy w tej sali wiele po nim pamiątek i autografów utworów pochodzących z okresu 1831—38 r. (Tablica chronologiczna tych utworów umieszczona jest przy wejściu na salę.) Z pośród pamiątek zwracają na siebie uwagę: sekretarzyk podróżny Słowackiego, pieczątka, którą pieczętował listy do matki oraz album-kasetka Salomei Becu z pamiątkami po synu z napisem wewnątrz „Tysiąc pocałunków posyłam mojej drogiej na ten zameczek zamkniętych. Dobrze mi, i zdrów jestem. Julek d. 2 marca 1840 r." Poza tym jest jeszcze szkicownik poety z podróży na Wschód oraz fotografie Hersylii i Teofila Januszewskich z którymi spotkał się Słowacki w Italii 1836 r.

W tej samej gablocie znajdują się autografy „Podróży na Wschód", i „Do Autora Trzech psalmów" — obok jest jego fotografia i Krasińskiego bowiem poznał Słowacki w Rzymie w maju 1836 r., razem zwiedzali miasto i bardzo się zaprzyjaźnili. W r. 1839 dedykował Słowacki Krasińskiemu Balladynę, której autograf także się w tej gablocie znajduje.

Na koniec mamy gablotę z dziełami i podobiznami autorów francuskich znanych Słowackiemu. Są tu dzieła Cuvier'a, Fourier'a (Dzieła pełne) Montalamfert'a, Księdza de la Meunais, George Sand, Balzac'a (popularny wówczas „Le medecin de Campagne"), Wiktora Hugo, Alfreda de Viqny „Eloa ou la soeur de anges" — ślad tego dzieła znajdujemy w Anhellim, gdzie występuje postać o takim imieniu i charakterze w końcu Chateaubriand'a Atala. Jak widzimy znał Słowacki dobrze wszystkich ważniejszych przedstawicieli ówczesnej literatury francuskiej.

Z Florencji udaje się poeta do Paryża, gdzie przebywa z małymi przerwami aż do śmierci. Paryżowi też poświęcona jest sala IV. Przy wejściu na salę mamy dokładną tablicę chronologiczną utworów powstałych w latach 1839—1849, co pozwala nam przy dalszym zwiedzaniu kojarzyć dany utwór z okresem życia poety, w którym powstał i wysuwać stąd pewne wnioski co do jego genezy. Dalej mamy Paryż: miasto współczesne — ruch uliczny, kawiarnie, mody — a obok „polski" Paryż — emigracja, spory partii, czasopisma emigracyjne. Patronuje temu „polskiemu światowi" na emigracji, rozwich-

rzonemu, szukającemu nowych dróg po klęsce, upatrującemu zbawienia w ludzie wertet z „Odpowiedzi na Psalmy przyszłości" Krasińskiego:

„A nikt z ruin nie korzysta
Jeno wszczynający ruch
Wieczny rewolucjonista
Pod męką ciał leżący duch".

Wśród całego szeregu pism emigracyjnych nieraz zażarcie się zwalczających wyróżniają się „Pielgrzym polski", dziennik narodowy, „Demokrata polski" — pismo polemiczne Kazimierza Tomkiewicza, „Polska Chrystusowa" pismo poświęcone zasadom społecznym, Ludwika Królikowskiego i wreszcie cały szereg pism ruchliwego Towarzystwa Demokratycznego od słynnego „Manifestu" począwszy. Obok mamy tablicę zatytułowaną „Duchowi wodzowie" — zawiera ona podobizny znaczniejszych przywódców emigracji jak: Niemcewicza, Lelewela, Adama Czartoryskiego, Karola Sienkiewicza i innych oraz „Listę imienną Tułaczów Polskich, przystępujących do Komitetu Narodowego Polskiego w Paryżu"—na 6 stronie tej listy znajduje się Juliusz Słowacki. Oprócz tego zamieszczone są ryciny dwu najważniejszych ośrodków życia polskiego w Paryżu: Hotel Lambert — siedlisko Adama Czartoryskiego przywódcy stronnictwa zachowawczego i szkoła polska na ul. Batiqnolles. Pierwodruki pism Mickiewicza i Krasińskiego obrazują nam działalność tych prawdziwych wodzów duchowych ówczesnego wychodźctwa polskiego. Idąc dalej napotykamy tablicę przedstawiającą nam „Towianizm" — ten ciekawy prąd społeczno-religijny nazwany tak od nazwiska jego twórcy Towiańskiego, ubogiego szlachcica z Podlasia, który poczuł nagle w sobie posłannictwo i począł głosić teorie o marności świata materialnego w porównaniu ze światem Ducha, który jedynie przedstawia wartość we Wszechświecie. Każdy powinien pracować nad sobą aby ducha swego podnieść, wzmocnić i w ten sposób zbliżyć się do Boga.

Jak wielkim był wpływ tego nowego „mistrza" świadczy fakt że wpływom jego uległ Mickiewicz, Słowacki, Goszczyński i wielu innych, którzy zgnębieni klęskami szukali oparcia w mistycznych wzlotach. Mamy więc tu podobiznę „mistrza": w otoczeniu swych współpracowników jak: Hoene Wroński, Kajziewicz, Niedźwiecki, oraz wykład jego nauki w dziele p t. „Biesiada". Obok znajduje się zbiorowy protest emigrantów przeciw wydaleniu Towiańskiego z granic Francji przez rząd zaniepokojony psychozą jaka zapanowała wokoło nowego proroka „psychozą, która zaczęła już przenikać do sfer akademickich przez wykłady Mickiewicza do głębi przejętego nową ideą. (Jak wiemy spowodowało to odebranie mu wykładów w Collége de

France). O tym jak Słowacki przyjął naukę Towiańskiego, a przyjął ją w r. 1842, świadczy pochodzący z tego okresu list do matki, która zaniepokojona widocznie tą dziwną egzaltacją syna, musiała wysunąć w liście do niego jakieś zastrzeżenia: „Czy ty nie wiesz jak my podobni jesteśmy duszami do siebie, więc nie wątpiłem, że skoro się dobrze, głęboko wpatrzysz w siebie ujrzysz to co się dzieje we mnie i zamiast opierać się będziesz mi pomagać... bo wyznam Ci że jest to trud nad trudy owo wymiatanie serca swego ze wszelkich brudów, owo oczyszczanie się wewnętrznego człowieka tak aby tworząc innych ludzi podług siebie był pewny że dobrze i dla Pana Boga pracuje. Bo takiej się ja pracy wziąłem i wielu ze mną braci... (dalej następuje wzmianka o Towiańskim:) Człowiek jeden jaśniej widzący rzeczy Boski, odkrył niezgłębioną prawie czeluść przyszłości w której, wszystko to się znajduje cośmy śnili — ale logicznie powiązanie — ale religijnie.... Bo świat jest cały fabryką ducha, wyrabiającego w sobie miłość dla Boga... więc wszystkie stworzenie ma to za cel... a nie kończy się to w człowieku ale idzie wyżej i tak kolumna ta duchów kończy się na najczystrzych, na najbardziej wyrobionych najwięcej miłujących." Po streszczeniu głoszonej przez Towiańskiego idei, w dalszym ciągu listu usilnie zachęca poeta matkę aby też pracowała nad duchem. W kole Towiańskiego pracował Słowacki krótko; 28 października 1842 r. uczynił akt pokory wobec Mickiewicza, w którym dotychczas widział swego przeciwnika i z którym walczył w swych poezjach a w r. 1844 po aktach filorosyjskich Koła (wysłanie listu do cara Mikołaja I celem pozyskania go dla nauki „mistrza") założył uroczysty protest, i wystąpił z Koła. Ta krótka współpraca z Kołem Towiańczyków wystarczyła jednak, aby obudzić głęboki mistycyzm drzemiący w duszy Słowackiego. Wystąpił z Koła aby dalej pójść własną drogą w badaniu Ducha, który brzez cały szereg form ziemskich wciąż się przetwarza i doskonali, aby wreszcie zostać „Królem Duchem". Cały szereg eksponatów obrazuje nam coraz bardziej wzrastający mistycyzm poety. A więc mamy list do Goszczyńskiego z 23 grudnia 1847 roku który mówi nam, że pomimo samodzielnego dopracowywania się prawdy utrzymuje jednak Słowacki kontakt z dawnymi „braćmi" Towiańczykami i dzieli się z nimi swymi myślami. Oto słowa tego listu: „Kochany Bracie Sewerynie! Nowy Rok następuje — pozdrawiam Cię w Duchu świętym Sprawy, łącząc się z Tobą w oczekiwaniu i trudzie teraźniejszej pracy. Czuję Ciebie choć daleko jestem od Ciebie — i proszę Boga, aby na drogach prawdy, w dopełnieniu czynu zbliżył nas i razem postawił. Zmęczony jestem wielu pracą z ludźmi, a jednak czuję, że nie bez owocu są moje usiłowania. Wielu się przybliżyło i rozjaśniło w Duchu nowej epoki — braknie tylko wspólnictwa serdecznego od was, któreby mię samego wzmac-

niało i do nowego usiłowania mocnym uczyniło. Ufam jednak Bogu, że wejrzy w głąb duchów i usprawiedliwi sumienia ludzkie". Dalej mamy ukazane dzieła z okresu mistycyzmu poety: „Do emigracji o potrzebie Idei", „Głos brata Juliusza Słowackiego". Ciekawy jest notatnik z okresu tworzenia „Genezis z ducha". Usiłuje tam poeta wykazać pracę ducha przez cały szereg przeistoczeń w przyrodzie aby wreszcie mógł dojść do człowieka. Widzimy tam np. rysunki liści i notatki koło nich i tak np. pod rysunkiem liścia chwastu, pisze poeta: „liść chwastu ciernisty Duch mocny i z siłą poważną idący, ugnie się okrągło i znów się odegnie", a przy liściu dębu: „liść dębu, gdzie duch mocy". Obok umieszczono autograf „Genezis z Ducha" powstałej w r. 1844. Przeczytajmy początek tego dzieła: „Na skałach oceanowych postawiłeś mnie Boże abym przypomniał wiekowe dzieje Ducha mojego, a jam się nagle uczuł w przestrzeni Nieśmiertelnym..." Utrwala się w poecie wiara w wędrówkę dusz i wiara w potęgę i wieczystą siłę Ducha, o której pisze w liście do Rembowskiego r. 1847-48: „I odmieni się świat bo zwyciężon jest świat w tych słowach, że wszystko przez ducha i dla ducha jest stworzone, a nic dla widzialnego celu nie istnieje". Ukoronowaniem tej wiary poety i wspaniałym jej unieśmiertelnieniem jest „Król Duch" 1847 r., z którego werset mamy zawieszony na ścianie:

„Dziwnie jak Pan jest dobry i litośny
A ducha co się na pracę poświęci
Ubiera w kolor, w głos piękny, roznośny
Zaopatruje, a do nieba nęci
A do nóg mu świat przywiąże miłośny
Tak, że on wyżej, jako święci
Idzie... w swej pieśni wzniesiony powiewie
I świat pociąga, a sam o tem nie wie".

Z innych dzieł tworzonych w tym okresie mamy autografy: „Pogrzebu Kapitana Meyznera" 1841 r., fragment z Beniowskiego, autograf „Złotej Czaszki" — utworu najbardziej związanego treściowo z Krzemieńcem (Został on w maju odegrany przez młodzież licealną) oraz pierwodruk „Króla Ducha".

Jedna z gablot zawiera lekturę Słowackiego wiążącą się z „Księdzem Markiem". Jest to bardzo ciekawe i pouczające zilustrowanie różnorodnej i bogatej lektury, poprzedzającej pracę twórczą poety. Warto tę lekturę wymienić — a więc jest tu: „Pieśn Konfederacka" — ogłoszona w „Skarbcu historii polskiej" r. 1839 przez Karola Sienkiewicza, wychowanka Liceum, „Kurs drugoletni literatury słowiańskiej" A. Mickiewicza (wykład o Konfederacji Barskiej), „Psalmy" Dawida, Biblia (Księgi Judith), „Trzy wieszczy" L. Siemieńskiego. Paryż 1841.

„Wiadomości o Konfederacji Barskiej" Kaczkowskiego St. Poznań 1843. „Bunt hajdamaków na Ukrainie w r. 1768 J. Lippomana", „Ivanhoe" W. Scotta i wreszcie „Pamiętniki Józefa Wybickiego" Poznań 1840. Tyle materiałów złożyło się na napisanie sztuki, którą niedawno zachwycaliśmy się na górze Królowej Bony.

W oddzielnej gablocie mamy przegląd literatury polskiej z lat 1830—1850. Zawiera ona dzieła Mochnackiego, Wrońskiego, Cieszkowskiego, Trentowskiego, (Chowanna) poetów: Witwickiego, W. Pola „Pieśni Janusza", Bohdana Zaleskiego, Gorzyńskiego, Goreckiego i Kornela Ujejskiego „Skargi Jeremiego" drukowane w Londynie 1847 r. Mamy więc tutaj twórczość ówczesnych filozofów mesjanistów oraz mniejszych poetów którzy tworzyli w cieniu trzech mocarnych dębów polskiej poezji.

Oddzielna tablica i gablota poświęcona jest Poznaniowi, do którego podążył Słowacki w kwietniu 1848 r. na wieść o wybuchu powstania w Wielkopolsce. Powitany jako wieszcz, na zebraniach Komitetu Narodowego w Poznaniu przemawiał za nieprzerywaniem walki. Choroba uniemożliwiła mu pobyt w obozie. Po spotkaniu się z matką we Wrocławiu po wielu latach rozłąki — powrócił do Paryża gdzie zajął się gorączkową pracą pisarską w przeczuciu bliskiej śmierci. Nie publikował już nic. Poznań z tego okresu jest przedstawiony za pomocą kilku rycin z widokami miasta, licznej prasy z tych lat, dzieł Trentowskiego oraz podobizn bohaterów powstania: Libelta i Mierosławskiego.

Obok widzimy widoki Ostendy, w której Słowacki spędzał swoje ostatnie wakacje. Powoli zbliżamy się do eksponatów obrazujących nam ostatnie chwile i zgon poety. Nad nimi w górze wyjątki z utworu „Tenstament mój" w którym żegna się poeta z przyjaciółmi i mówi o sobie w słowach pełnych smutku ale i głębokiej dumy zarazem:

„Ale kiedyś o smętnych losach zadumany
Mojej biednej ojczyzny—przyzna kto szlachetny
Że płaszcz na moim duchu nie był wyżebrany
Lecz świetnościami dawnych moich przodków świetny."

Dalej mówi poeta o swym życiu smutnym i obojętności ogółu dla jego poezji ale pociesza się myślą że prace jego nie pójdą na marne:

„Jednak zostanie po mnie ta siła fatalna...
Co mnie żywemu na nic... tylko czoło zdobi
Lecz po śmierci was będzie gniotła niewidzialna
Aż was zjadaczy chleba w aniołów przerobi"

Moment śmierci Juliusza Słowackiego przypomniano dokumentami oraz opisem jej we wspomnieniach Zygmunta Felińskiego późniejszego arcybiskupa, przyjaciela Słowackiego i świadka jego zgonu. Jak skrom-

ny był pogrzeb jednego z największych polskich poetów świadczy rachunek zakł. pogrzebowego, z którego dowiadujemy się, że był to pogrzeb V-ej klasy, a koszta jego wyniosły zaledwie 140 fr.! Mamy także „Zawiadomienie o śmierci“ o brzmieniu następującym: „Uprasza się szanownych rodaków aby raczyli oddać ostatnią chrześcijańską posługę Juliuszowi Słowackiemu zmarłemu w Paryżu. dnia 3-go kwietnia. Zgromadzenie będzie miało miejsce w mieszkaniu zmarłego przy ul. Tontlue'u Nr. 50 d. 5 kwietnia o godz 11-ej rano“. Oprócz tego jest jeszcze nekrolog w piśmie emigracyjnym „Stadło“. Nieznany autor pisze tam tak: „Naród i piśmiennictwo nasze poniosło świeżo nieporównaną stratę: Juliusz Słowacki. jeden z największych naszego wieku genjuszy Polski i Europy prawy Polak i człowiek zakończył życie w Paryżu na wygnaniu dnia 6 (!) kwietnia. Pogrzeb odbył się w cichości 8 (!) t. m. Z boleścią dowiedzieliśmy się, że nad mogiłą zmarłego nikt z pozostałych rodaków nie podniósł głosu, aby Jego zasługi czci i pamięci braci polecić. Smutno widzić jak często u nas najznakomitsi ludzie, jeśli nie służąc szczególnym stronnictw widokom jedynie dla ogólnego działają pożytku, przechodzą bez współczucia i odgłosu za życia i po śmierci — podczas gdy tyle karlich umysłów i zdolności na szczudłach partyj olbrzymich nabierają kształtów i rozgłosu”.

Krzywda wyrządzona pamięci Słowackiego została naprawiona dopiero w 78 lat później gdy w glorii chwały prochy jego zostały sprowadzone na Wawel i Wódz Narodu uczcił go przemówieniem które zakończył rozkazem do generałów Armii Polskiej — „W imię rządu Rzeczypospolitej polecam Panom odnieść trumnę do krypty Królewskiej, by królom był równy”. To pośmiertne zwycięstwo jednego z najwspanialszych duchów polskich przedstawiono w ostatniej gablocie, w której mamy fragmenty sprowadzenia szczątków poety na zamek, portret Józefa Piłsudskiego i jego mowę, którą na Wawelu wygłosił. Piękne zakończenie: Wódz i jego ulubiony Wieszcz. Dwa Króle Duchy.

Kult pośmiertny poety wyodrębniono w oddzielnej sali. Pokazano tam: wydania pośmiertne pism (ważniejsze) przekłady we wszystkich prawie językach europejskich, opracowania krytyczne twórczości takich autorów jak Małecki („odkrywca” Słowackiego) Pawlikowski, Ujejski i wreszcie Kleiner z jego sześcio-tomową monografią o Słowackim. Dalej mamy wiersze i utwory literackie poświęcone Słowackiemu lub naśladujące jego utwory, utwory muzyczne, ilustrujące dzieła poety i wreszcie ilustracje do dzieł Andriolleg, Truszkarskiego, Jacka Malczewskiego i innych.

Oddzielnie ukazano teatr Słowackiego. Wystawiono świetne szki-

ce dekoracyjne i kostiumowe F. Ruszczyca do „Balladyny," Drabia i Frycza do „Księcia Niezłomnego" i wielu innych. Piękne są też szkice Drabika do„ Lilli Wenedy" oraz Stan. Śliwińskiego szkice dekoracyjne i Kostiumowe do „Samuela Zborowskiego" Obok tego wystawiono cały szereg innych szkiców dekoracyjnych i fotografii z przedstawień. Szkoda że poeta nie doczekał się niestety wystawienia żadnego ze swych dzieł na scenie. Po za szkicami i fotografiami — z pośród których na szczególną uwagę zasługują fotografie z przedstawień, „Beatrix Cenci" w Teatrze Krakowskim z J, Solską, L. Solskim i Wysocką — wystawiono afisze teatralne i premier. Ciekawy jest afisz z premiery warszawskiej „Mazepy", na którym ze względu na cenzurę rosyjską autor figuruje jako „J. S", a Jan Kazimierz „jako Książę — bezimienny".

Na zakończenie warto podać kilka wiadomości informacyjnych dotyczących wystawy. *Organizatorami* wystawy są: Ogólnopolski Komitet Uczczenia Juliusza Słowackiego, Sekcja Wystawowa: Wiz. Jan Michalski i Maria Danilewiczowa. *Opracowanie plastyczne*: Halina Centkiewiczówna i Leon Michalski

Właściciele eksponatów:

Rękopisy i portrety: Ossolineum, Biblioteka Narodowa, Bibl. Ordynacji Krasińskich i inni.

Druki i ryciny: w większości ze zbiorów Jana Michalskiego.

Teatralia: w większości ze zbiorów dyr. Arnolda Szyfmana

Muzykalia: w większości ze zbiorów F. Starczewskiego.

Meble wystawowe wykonane zostały w Zakładach Przemysłowych Liceum Krzemienieckiego w Smydze.

Emilia Kornaszewska.

ŚWIĘTO LICEUM KRZEMIENIECKIEGO

„Młodości, uwierz w sny czyste i złote,
Które nad formy przelatują stare,
A masz broń pewną na wieków ciemnotę,
Masz we snach twoich już stworzoną wiarę".
Juliusz Słowacki.

Na doroczne święto licealne przybyła w tym roku do Krzemieńca tłumnie młodzież z różnych miast Polski. Dwie przywiodły ją tu sprawy: święto Liceum i uroczystości ku czci Juliusza Słowackiego — Największego Krzemieńczanina. Tegoroczne święto Liceum Krzemienieckiego — uczelni, którą powołał do życia Czacki, Piłsudski 27 maja 1920 r. do życia nowego wskrzesił, a Słowacki swym duchem

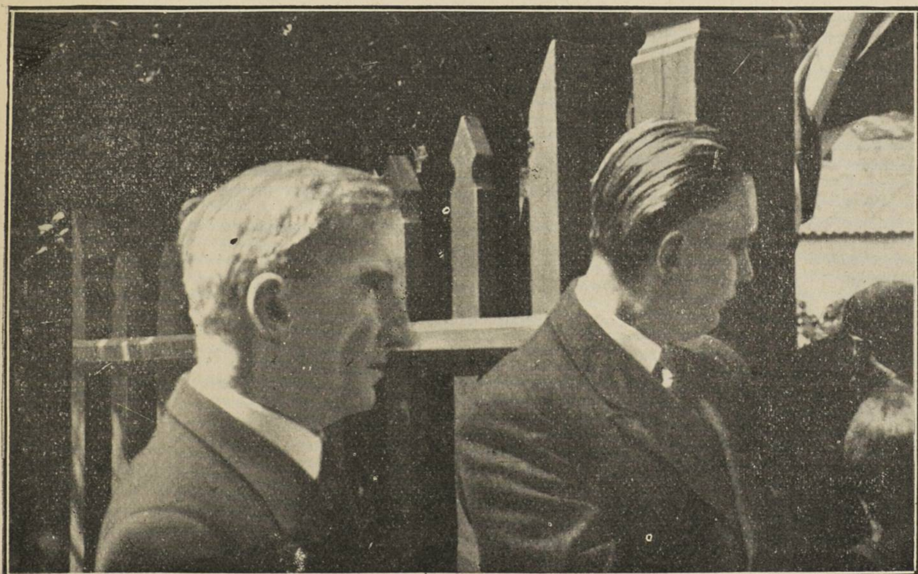
naznaczył — święto to stało się uroczystością młodzieży całej Polski.

Piękny ranek, obudzony melodią starego, rycerskiego hejnału z wieży kościoła licealnego, mury sławnej uczelni, przybrane na ten dzień flagami o barwach narodowych, wreszcie odświętny nastrój całego miasta, biorącego żywy i serdeczny udział we wszelkich uroczystościach, wszystko to przyczyniło się do podniesienia wzniosłego charakteru dnia.

Boisko sportowe Liceum zapełnione jest kolumnami młodzieży. Oto wszystkie szkoły licealne z Krzemieńca, jest też Wiśniowiec, Leduchów, Michałówka, jest delegacja z Różyna. Opodal stoi młodzież innych zakładów krzemienieckich, młodzież przyjezdna — z Krakowa, Katowic, Warszawy, Lwowa, Brodów. Szkoła Podchorążych Rezerwy Piechoty z Równego i inne. Grono nauczycielskie z Kuratorem Liceum Stefanem Czarnockim na czele, starsze społeczeństwo, zaproszeni goście. Komendant placu składa raport wiceministrowi S. Maciszewskiemu. Na boisko wchodzi poczet sztandarowy ze sztandarem Liceum, grają fanfary, na maszt wpływa powoli flaga licealna.

Święto Liceum Krzemienieckiego zostało rozpoczęte.

Po tym kolumna za kolumną przechodzą do kościoła licealnego, by wysłuchać Mszy św, celebrowanej przez ks. infułata Skalskiego. zaś po nabożeństwie dziedziniec biblioteczny Liceum znów wypełnia



Fot. H. Hermanowicz. *Goście na święcie licealnym: p. min. Juliusz Poniatowski i p. wojewoda A. Hauke-Nowak.*

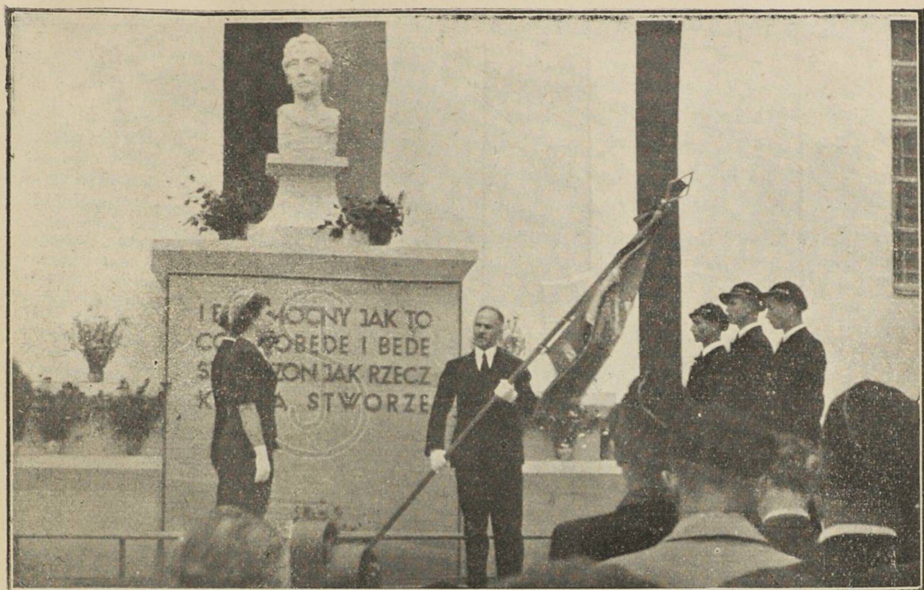
młodzież. Stoi głowa przy głowie. Na galeryjce, dźwiganej przez mocne półokrągłe arkady, zasiedli goście dzisiejszego święta: dawny wizytator Liceum Krzemienieckiego minister Juliusz Poniatowski z małżonką, wiceminister S. Maciszewski, wojewoda A. Hauke-Nowak, ks. infułat Skalski, dowódca Szkoły Podchorążych mjr. Kollke, mjr. Wojciechowski z K.O.P.-u, starosta krzemieniecki Jan Zaufall i inni. Na podium stoi popiersie Poety, wokół kwiaty. Prężą się wszyscy na baczność przed błękitno-czerwonym sztandarem — oto wpływa między nich Duch.

Uczniowie Liceum im. T. Czackiego otrzymują z rąk dyrektora świadectwa dojrzałości. Przypomina się w tej chwili zakończenie roku szkolnego w dawnym Liceum Wołyńskim, kiedy kończący szkołę uczniowie zapisywali swe nazwiska w osobnej księdze, złożywszy wpierw przyrzeczenie na wierność cnotom, w szkole nabytym, na „pamięć i braterską miłość ku szkole".

Kurator Czarnocki otwiera właściwe uroczystości, zwracając się w pierwszym rzędzie do młodzieży Pedagogium, jako tej, którą w tym roku podwójny zaszczyt spotka: otrzyma sztandar Liceum i imię Juliusza Słowackiego dla swego zakładu. Przemawia wiceminister Maciszewski, który nadaje Pedagogium imię Juliusza Słowackiego i wzywa przyszłych nauczycieli do przemyślenia hasła sztandaru i do pracy nad sobą, aby stali się mocnymi, „jak to, co zdobędą". Dziedziniec roz brzmiewa kantatą Galla ku czci Juliusza Słowackiego—śpiewają chóry szkolne Liceum, towarzyszy im orkiestra symfoniczna. Pieśń wzbija się w górę, zda się — leci za duchem Juliusza.

A teraz chwila najuroczystsza każdego święta licealnego: przekazanie sztandaru. Co roku inna piastuje sztandar ten szkoła licealna, uważając to sobie za największy zaszczyt; w tym roku otrzyma sztandar Pedagogium po Szkole Rzemieślniczo-Przemysłowej w Wiśniowcu. Z rąk dawnego pocztu sztandarowego odbiera ów Znak Kurator Czarnocki i wręcza pocztowi sztandarowemu Pedagogium. Chorąży przyklęka i powtarza słowa wypisane srebrem na sztandarze.

Poważnie i ze skupieniem przechodzi pochód ze sztandarem i wieńcem, niesionym przez jedną ze szkół warszawskich, do Rozarium—ogródka, urządzonego w stylu epoki romantycznej. Mieszczący się w obrębie murów licealnych, schodzący tarasami ku pięknie kutej bramie na ulicę Słowackiego, ogródek będzie zasadzony najulubieńszymi kwiatami Poety, w szczególności zaś różami, których Słowack był podobno znawcą w swej epoce. Delegacje młodzieży i poczet sztandarowy wchodzą do Rozarium. reszta pochodu zatrzymuje się przed bramą. Obok kamienia, spod którego brano ziemię na kopiec Marszałka Piłsudskiego, zatrzymują się delegacje, uczniowie i uczenni-



Fot. H. Hermanowicz.

Przekazanie sztandaru Pedagogium im. J. Słowackiego.

ce Pedagogium i Szkoły Ćwiczeń sadzą symboliczny krzak róży—hołd Poecie od młodzieży. Wycieczka warszawska składa wieniec u stóp kamienia.

Wszyscy przechodzą przed dworek Słowackich. Błyszczy w słońcu bielą ścian, spokój i cisza wygląda zeń przez szyby okien. Po ganeczku pnie się dzikie wino. I dziwnie tkliwe uczucie ogarnia serce — w tym domu spędził dwa lata swego dzieciństwa maleńki Julek.

Starosta krzemieniecki p. Zaufall przekazuje imieniem Ogólnopolskiego Komitetu Uczczenia J. Słowackiego dworek Słowackich, wykupiony z rąk prywatnych ze składek całej Polski, Liceum Krzemiekiemu „w czułą i troskliwą opiekę". Kurator Czarnocki imieniem instytucji dar przyjmuje i przyrzeka otoczyć dworek staraniem. Zostanie w nim urządzone muzeum epoki romantycznej i pamiątek po Juliuszu Słowackim.

Pochód wraca na dziedziniec biblioteczny. Udział w oddaniu hołdu Poecie przed dworkiem Słowackich wzięło prócz młodzieży społeczeństwo całego miasta, zalegając ulice. Krzemieniec bierze udział we wszystkich pracach i zabawach tego uroczystego dnia. Część pierwszą święta licealnego, poświęconą uczczeniu Juliusza Słowackiego, zakończono.

*
* *

*„Nie chciałem i nie chcę was smucić,
pomagam wam być wesołymi".*
Tadeusz Czacki.

Druga część święta licealnego odbywa się tradycyjnie na t. zw. Maćkowej Dolinie. Wyrusza tam młodzież z orkiestrą, z zapasami żywności, a przede wszystkim humoru i ochoty do zabaw. Maszerują długie szeregi przez miasto ze śpiewem, graniem.

Piękna jest Maćkowa Dolina, otoczona z trzech stron lasem młodych grabów i białych brzóz, z czwartej jakby bramą wjazdową z lip. Słońce zalewa falą ciepła otwartą przestrzeń doliny, na środku której podnosi się na maszcie po złożeniu przez komendanta placu raportu ministrowi Poniatowskiego flaga narodowa przy dźwiękach hymnu.

Uwagę skupiają produkcje artystyczne młodzieży. Dziewczęta śląskie tańczą trojaka, furczą na zielonej murawie suto fałdowane spódnice śląskie, fruwają wstęgi u czepców i gorsetów. Lekkość tańca, rozmach lub powolne krążenie w zależności od melodii, roześmiane oczy tanecznic. Jakiś festival tańca ludowego, bo oto oglądamy kozaka. Po tym uniwersytet z Michałówki inscenizuje „Jabłoneczkę" i



Fot. H. Hermanowicz.

Tańce śląskie na Maćkowej Dolinie.

śpiewa chór uczni Szkoły Rolniczej z Białokrynicy. Orkiestry grają **jedna po drugiej.**

Na wzgórkach pogadują sobie nowi przyjaciele, co się temu parę dni lub nawet godzin ze sobą poznali, Katowiczanki z Krzemieńczanami, Warszawiacy z Lwowiankami. Szkoła Podchorążych godnie reprezentuje armię. Jest wesoło, beztrosko, przyjemnie — rodzinnie.

I sięgnąć się chce do czasów Liceum Wołyńskiego, w którym młodzież urządzała wraz z gronem nauczycielskim majówki—prototyp dzisiejszych zabaw święta licealnego, majówki, opis których znajdujemy u Rollego w opisie dawnego Liceum.



Fot. H. Hermanowicz.

Goplana nad zabitą Aliną

Punktem kulminacyjnym zabaw na Maćkowej Dolinie było wystawienie przez młodzież licealną fragmentów z „Balladyny" pod odkrytym niebem. Pięknie i mocno przemówiła do widowni grana w ten sposób „Balladyna". Szumiący po zboczach las, który sprawiał wrażenie odwiecznego boru, nad lasem gwiazdy i księżyc, wśród lasu z boku zagubiona chatka ubogiej wdowy, po tym wspaniałe gotyckie sale zamku Kirkora, wreszcie namiot wodza na wzgórzu. Na tym tle uwydatniła się zwiewność Goplany, zwinność diablików, ociężałość Grabca, tu zajaśniały złotem kirkorowe szaty i zabielały zgrzebne suknie dziewcząt — wszystko o wiele piękniej, niż by to być mogło w zamkniętej sali.

Widowisko w reżyserii i pod kierownictwem artystycznym p. I. Kunickiej, artystki „Reduty" i z dekoracjami artysty-malarza p. S. Szczepańskiego, a w pełnym entuzjazmu i odczucia odtworzeniu młodzieży, było doprawdy przeżyciem. Chciało by się tu podziękować tym wszystkim wykonawcom i powiedzieć, że ich praca pozwoliła nam zebranym—około pięciu tysięcy osób—przeżyć tak pięknie Słowackiego, iż powinno to starczyć im za zapłatę poniesionych trudów.

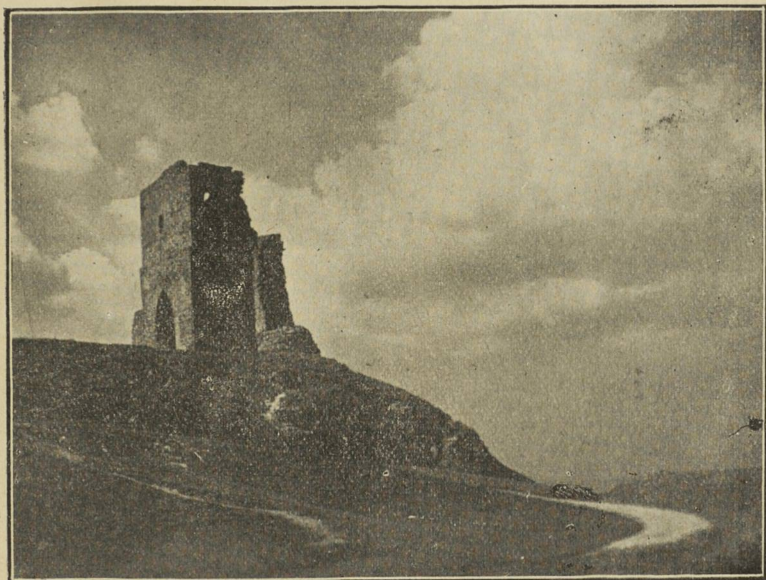
Jest zupełnie ciemno. Pogoda prześliczna. Z masztu opadła flaga —w szyku kolumnowym opuszczamy Maćkową Dolinę. W mieście pogaszono już lampy na ulicach, ale cała ludność czeka na powrót młodzieży, radosnej, rozśpiewanej. Płynie nad nami ognista rzeka kolorowych lampionów, aż wleją się w kręte górzyste uliczki Krzemieńca migocące płomyki, lśniąc w ciemności, jak cudowny pas. Na boisku licealnym młodzież żegna kurator Czarnocki, zamykając uroczystości.

Zakończono dzień święta licealnego — dzień święta całej młodzieży polskiej, bo ta niewątpliwie cała choćby myślą zjednoczyła się z Krzemieńcem w oddaniu hołdu Poecie. Oby ten dzień stał się spójnią mocną pomiędzy tymi chociaż, co się dziś bezpośrednio ze sobą zetknęli—Krzemieńcem i Krakowem, Katowicami, Lwowem. Oby ten dzień zapoczątkował wspólną pracę pod promiennym znakiem sztandaru Liceum Krzemienieckiego.

Emilia Kornaszewska.

O BALLADYNIE I KRZEMIEŃCU

W latach tysiąc osiemset szesnastych czy dwudziestych dziewiątych ten sam, co dziś, hulał przepłynioną falą wiatr po górze królowej Bony. Wpadał przez „błękitne okna strzelnic" i huczał w resztkach komnat, wylatywał basztową bramą i jęczał nad ruinami „sofoklesowskie *niestety!* „Z doliny mgłą zawianą" wspinał się urwistą ścieżką — naprzód czarnookie dziecko — potem młodzieniec byronicznie zadumany — Heli czy Julek — Słowacki.



Fot. H. Hermanowicz.

Wieża zamkowa

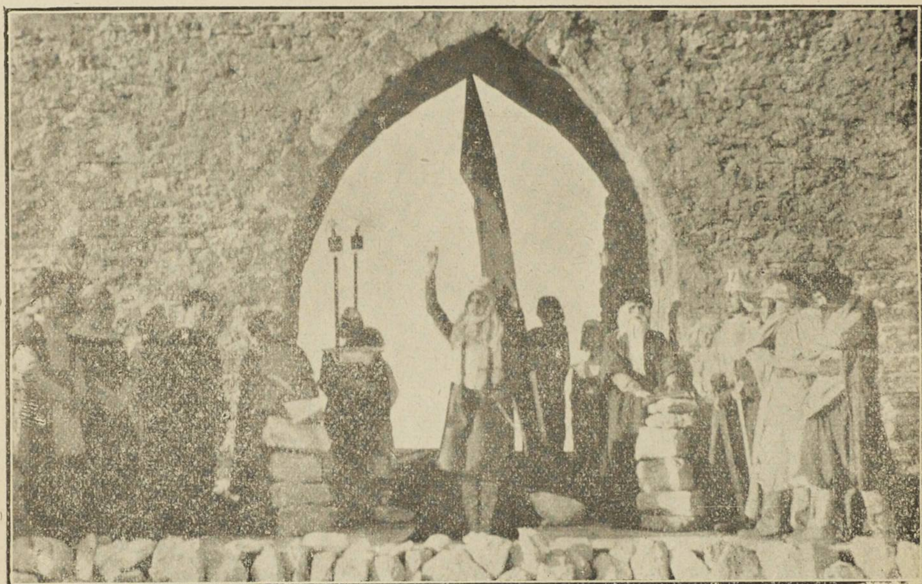
Stąd patrzał na rzędy świateł krzemienieckich domków, przetkanych szmaragdami ogrodów i może wiatr śpiewający w ruinach wspominał mu jaką legendę — o dziewczynie — tęczy, zamkniętej w zamkowym lochu przez złego brata...

Może w piekarni babki Januszewskiej czeladź gawędy prawiła o starych dziejach pradawnego zamku... Dziewczyny w wyszywanych koszulach znosiły maliny czerwone na malowany rynek krzemieniecki — z daleka, gdzieś spod góry Bożej, z nad stawów. Legenda o pustelnikach mieszkających w kamiennej grocie na Bożej Górze

powtarzała się często wśród ludu.

Po latach wygnania, z dala od swoich, kiedy każde wspomnienie było droższe od rzeczywistej marności życia, wspominał Juliusz owe legendy dawne, owe stare mury zamczyska i powstały w nim pragnienia upamiętnienia ich w jakiejś fantastycznej tragedii. Jak sam mówił „Ileż to razy patrząc na stary zamek, koronujący ruinami górę mego rodzinnego miasteczka marzyłem, że w ten wieniec wyszczerbionych murów nasypię widm, duchów, rycerzy, a sklepieniom każę powtarzać dawne, Sofoklesowskie *niestety!*"...

Nad błękitnym Lemanem powstała w roku 1834 ta arcyludzka



Fot. H. Hermanowicz.

Przysięga Balladyny

tragedia polskich dziejów. ludzkich serc.

W pięć lat później puścił Słowacki w świat swoje ariostyczne dziecko, urągające prawdzie historycznej, czasem przeciwne podobieństwu do prawdy, ale dziecko o sercu ludzkim, prawdziwym, żywym.

* * *

W stulecie „Balladyny", w roku hołdu Słowackiemu przez jego rodzinne miasto widzieliśmy „Balladynę" odegraną przez młodzież szkolną Liceum Krzemienieckiego — raz na Maćkowej Dolinie w dniu

święta licealnego, drugi raz w tydzień później na Bonie.

Trudno powiedzieć, gdzie piękniej to wypadło. Lesiste tło Maćkowej Doliny, na którym tak czarodziejsko wypływała zza drzew Goplana i wyskakiwały chochliki, na którym wierzba wyrastała z Grabca siostrą innych drzew — księżyc i gwiazdy nad namiotem wodza i szumiący las nad zabitą od pioruna świętokradczą królową — oto tło przedziwnej baśni, tło czarów i piorunów działające na widza przemożnie, tak doskonale zespolone z baśniowością „Balladyny". — A znowu Bona — ruiny, baszta, zamek Kirkora — szumiące skrzydła zbroic, dziewczyny w malowanych koszulach — jakby z podgrodzia



Fot. H. Hermanowicz.

Balladyna i Skierka

przyszły, duch rycerski dawnej stanicy — to nam ukazało znowu inaspekt „Balladyny". Ale tu doszło coś więcej nad uplastycznienie elementu czy wątku historii rycerskiej — tu słowa Juliusza nabrały wagi spełnionego testamentu, tu czuło się związek mocny tworu z podłożem na którym wyrósł — za wspomnieniem o dawnych latach.

* * *

Pisać o grze „artystów" trudno i może nawet nie trzeba. Dlatego, że to nie była gra. To było przeżycie zarówno dla odtwarzających



Fot. H. Hermanowicz.

Kirkor

postaci dramatu jak i dla widzów. Tu Balladyna naprawdę zabijała i z tragiczną świadomością przeznaczenia wydawała na siebie wyrok śmierci, tu biedna matka zastawiała własnym sercem zbrodniczą córkę, a Kirkor bohaterski wskrzeszał mit rycerskiego wasalstwa. Goplana — wróżka z dziecięcych bajek — czarowała tak, że zdolni byliśmy uwierzyć w metamorfozy Grabca. I to było największym osiągnięciem — to, że grających i patrzących jednakowo zaczarował nieodpartą mocą dziejopis tej przedziwnej historii — Juliusz Słowacki.

* * *

Chcielibyśmy raz jeszcze ujrzeć Balladynę w tym samym wykonaniu. I gdyby można Alinę i Balladynę odziać w wołyńskie hafty i samodziały, a starej wdowie peremytkę dać na głowę — czy by nie zbliżyło to ludzi dramatu do ich przyrodzonego tła — wołyńskiego obyczaju i krajobrazu?

R. Chr.

„KSIĄDZ MAREK" — WSPANIAŁE WIDOWISKO NA SZCZYCIE BONY.

Wśród składowych części pierwszego cyklu uroczystości urządzonych w Krzemieńcu ku czci Juliusza Słowackiego wyróżniło się niewątpliwie wspaniałe widowisko -- „Księdza Marka", odegrane na szczycie Bony przez zespół Teatru Wołyńskiego.

Tak wykonujący tytułową rolę dyrektor Strachocki, jak i reszta artystów włożyli w swój twór artystyczny tyle pietyzmu dla wieszcza i taką pracę, że licznie zgromadzeni, mimo silnego deszczu, widzowie przeżyli ten wieczór w sposób wyjątkowy.

Ograniczamy się w niniejszym numerze do tych kilkudziesięciu słów, odkładając omówienie szczegółowe do następnego razu, kiedy to w związku z „kluczowymi" uroczystościami we wrześniu jeszcze raz — według obietnicy dyr. Strachockiego — ujrzymy tu niezapomnianego „Księdza Marka".

Wieś polska w hołdzie Juliuszowi Słowackiemu.

Dzień 8 i 9 lipca stał się dniem uczczenia Juliusza Słowackiego przez organizacje wiejskie. Program zjazdu w Krzemieńcu został obmyślony i przygotowany przez Komitet i organizacje oraz instytucje, które ofiarowały swą pomoc w przyjęciu gości. Niestety zjazd nie dopisał liczebnie z powodu zaczętych żniw, ale w każdym razie grupa kilkudziesięciu osób z Wołynia i kilkuset z powiatu krzemienieckiego złożyła hołd Poecie w imieniu wsi polskiej — całego ludu, o którym mówił Słowacki z miłością i zrozumieniem jego ciężkiej doli i jego razem posłannictwa:

„Ziarnem Polski być jeden
prosty człowiek może...
Jak w ziarnku żyta — żyje
całe przyszłe zboże"...

Goście wiejscy na szlaku Słowackiego w Krzemieńcu odpoznawali jego ślady, odpoznawali sercem.

* * *

Goście z dworca udali się do Białokrynicy, gdzie zwiedzali szkołę, następnie po obiedzie mleczarnię i folwark licealny i drogą przez Maćkową Dolinę i Skały Dziewicze przeszli do Krzemieńca. Może już stąd powiała na nich poezja tego Ducha co tęsknotą swoją „na skałach spoczywa i świeci"... Przez „bramę Danta" między Czerczą i Bazylianami weszli do Krzemieńca — tędy, którędy Juliusz Słowacki ze smutkiem odszedł, aby nigdy już za życia nie wrócić.

Wieczornica na górze Bony zgromadziła gości z Wołynia, z powiatu i Krzemieńczan, sprawujących" honory domu" Na amfiteatralnie ustawionych ławach zasiedli wszyscy razem, mając przed sobą wielką basztę zamku. Zapłonęło ognisko – chóralne śpiewy, tańce przy dźwiękach orkiestry 44 p p. z Równego, następnie produkcje chóru Koła Młodzieży Wiejskiej, przybyłego specjalnie z Komnatki mimo zmęczenia całodzienną pracą w polu — oto, co się złożyło na miłą całość wieczornicy, nieplanowaną, lecz wypływającą z nastroju i inicjatywy zebranych.

W dniu następnym po nabożeństwie w kościele licealnym i soborze prawosławnym zebrani udali się na dziedziniec biblioteczny L. K, gdzie odbyła się uroczysta akademia. Zapoczątkował ją Polonez As-Dur Chopina w wykonaniu orkiestry 44 p. p w Równem P. K Groszyński mówił o stosunku Słowackiego do ludu. Po uwerturze z opery „Halka" Moniuszki w wykonaniu orkiestry nastąpiły recytacje z utworów i listów Słowackiego przez p W. Kochanowicza. P. Zofia Adamska grała na wiolonczeli, chór Muzycznego Ogniska Wakacyjnego odśpiewał 3 piękne pieśni. Zebrani przeszli w pochodzie do dworku Słowackich i do Rozarium. Przemówienie p R Chromińskiego przed dworkiem Słowackich poinformowało zebranych o dziejach dworku i jego wartości dla nas

Zwiedzanie wystawy literackiej J. Słowackiego i grobu Matki zajęło wycieczkom resztę dnia. Po południu do zebranej w sali Kolumnowej grupy wycieczkowej

mówił o Liceum Krzem. Kur. S. Czarnocki

Wieczorem na boisku sportowym Liceum w parku kurs teatralny z Białokrynicy wykonał śliczne widowisko ludowe w barwnych strojach, ze śpiewami i tańcami p. t. „Gody weselne".

* * *

Udział w zjeździe wzięło ogółem do 2000 osób Zaznaczyć trzeba miły i żywy udział Ognisk Wakacyjnych i kursu teatralnego w uroczystości, co wyrażało się dużą pomocą w wykonaniu programu.

Muzyczne Ognisko Wakacyjne Liceum Krzemienieckiego.

Rok bieżący jest jedenastym rokiem istnienia Muzycznego Ogniska Wakacyjnego w Krzemieńcu. W roku ubiegłym obchodzono uroczyście dziesięciolecie Ogniska i wtedy po raz pierwszy Krzemieniec znalazł się na fali radiowej. W tym roku Polskie Radio zainstalowało aparat nadawczy w Krzemieńcu na cały przeciąg trwania M. O. W. i będzie transmitowało cały szereg koncertów i audycji Ogniska na całą Polskę. Pierwszy koncert transmitowano w lipcu. Następne odbędą się:

18 lipca wtorek godz. 18 w programie Weber, Schumann, Krupiński, Moniuszko.

25 lipca wtorek godz. 21 w programie Moniuszko, Nowowiejski, Weber, Schubert. Schuman.

Oprócz tego w każdą środę — a więc 12, 19 i 26 lipca od godz. 8—8.15 będą transmitowane audycje poranne z nast. programem: chór M. O. W. śpiewa pieśń religijną unisono, produkcje zespołu instrumentalnego, śpiew chóralny.

Wykonawcami koncertów i audycji będą: Helena Karnicka, Edward Bender. Zofia Rabcewiczowa, Halina Ekierówna, J. Wysocka - Ochlewska, Irena Dubiska, Jadwiga Draże. Tadeusz Ochlewski, Tadeusz Szulc, Zofia Adamska, Ludwik Kurkiewicz. Władysław Raczkowski, chór M. O. W. pod dyrekcją Wł. Raczkowskiego. Każdorazowo wygłosi słowo wstępne dyrektor Ogniska Bronisław Rutkowski.

Ognisko tegoroczne skupiło na 5 kursach 250 osób w 7 grupach. przy czym Ognisko zasadniczo tworzy 3 kursy z 5-ciu grupami a oprócz tego jest jeszcze kurs dla dyrektorów orkiestr amatorskich i kurs dla dyrygentów chórów amatorskich.

Słuchacze mieszkają przeważnie w internatach Liceum Krzemienieckiego, pracują zaś w gmachach szkolnych Liceum. Serdeczny nastrój wytworzony na Ognisku, wspólnota zainteresowań między prelegentami i słuchaczami, prześliczny pejzaż i otoczenie a przede wszystkim atmosfera ideowości, realizowanej w konkretnej pracy — oto, co promieniuje z tego prawdziwego Ogniska Kultury Muzycznej.

Rysunkowe Ognisko Wakacyjne Liceum Krzemienieckiego w Wiśniowcu.

W historycznym zamku książąt Wiśniowieckich, utopionym w zieleni starego parku, w małym miasteczku powiatu krzemienieckiego — w Wiśniowcu — wre bujne życie malarskie.

180-ciu słuchaczy Rysunkowego Ogniska Wakacyjnego Liceum Krzemienieckiego uczy się poznawać i rozumieć sztuki plastyczne. Rok rocznie zjeżdżają się z całej Polski — w latach ubiegłych nawet z Polonii zagranicznej — słuchacze, by na Og-

nisku Rysunkowym dokształcić się i zaczerpnąć kultury malarskiej, której heroldami i pośrednikami w trafianiu jej do społeczeństwa mają być później na placówkach swej pracy — jak to określają zadania R.O.W.-u.

I w tym roku mimo niesprzyjających, zdawało by się, warunków dla pracy tak specjalnej, zjechali się do Wiśniowca licznie nauczyciele szkół powszechnych i średnich, aby oddać się swym zamiłowaniom.

Harmonia, wytworzona między prelegentami Ogniska a słuchaczami, idea, której wszyscy razem służą, idea służby życiu przez upiększanie i podnoszenie go drogą przetwarzania człowieka—idea naczelna Liceum Krzemienieckiego—oto spoidła pracy wewnętrznej Ogniska powstałego głównie z inicjatywy artysty-malarza ś. p. Kazimierza Mitery, który był pionierem pracy Ogniska pod skrzydłami Liceum Krzemienieckiego.

W roku bieżącym Ognisko otwarte zostało w dniu 4 lipca wystawą malarską prelegentów Ogniska. Wystawę otworzył Kurator L. K. inż. S. Czarnocki, nawiązując w swym przemówieniu do tradycji i założeń Liceum Krzem., które realizuje swe idee przez poszczególne odcinki swoje, m. i przez Ognisko Rysunkowe. W zakończeniu Kurator Czarnocki złożył podziękowanie byłemu dyrektorowi R.O.W.-u p. Wł. Lamowi.

W dalszym ciągu przemawiał Dyrektor Ogniska Horbacki, podnosząc głębokość i trwałość związku, łączącego Ognisko z całokształtem prac Liceum Krzemienieckiego. Wydźwignięte pracą prelegentów, słuchaczy, na poziom, który zdobył prawa przez uznanie wizytatorów ministerialnych, W. K. N. Ognisko pragnie służyć pomnażaniu i poszerzaniu dóbr kulturalnych a przede wszystkim tych idei dobra i prawdy, które Liceum Krzemienieckie bezustannie wypromieniowuje działaniem codziennych prac. Zjechała się tu bowiem cała Polska —są słuchacze z Pomorza, Wileńszczyzny, Śląska, Wołynia — każda dzielnica Polski jest reprezentowana. Zakończył swe przemówienie dyr. Horbacki tymi słowami, że w chwili naprężenia sytuacji politycznej w Polsce i Europie— Ognisko, oddalone od tych spraw, zatapia się w swojej pracy i prowadzić ją będzie dalej wtedy, gdy ze szczytu piramidy, którą jest Polska rozbrzmi cichy, spokojny głos do Armii „spocznij!" Ale gdyby ten głos wydał rozkaz wymarszu, wtedy z tym samym spokojem Ognisko pozostawi swą pracą i pomaszeruje w jednym szeregu.

Przemówienie dyr. Horbackiego nagrodzili słuchacze entuzjastycznymi oklaskami.

Ognisko zostało otwarte. Rozpoczęło się oglądanie wystawy obrazów i rzeźb. Prawie wszyscy prelegenci wystawili swe prace: A. Gerżabek, J. Hrynkowski, E. Krcha, E. Wasilkowsi. J. Mroziński, St. Majchrzak (rzeźba) St. Sheybal, St. Szczepański, Zarembianka, Tomorowicz, Studnicki K,, Wolff J., Rutkowski K., Stapiński Wł., Borysowski St., Rzepiński Cz.

Druga wystawa prac prelegentów odbędzie się za dwa tygodnie. W ogóle Ognisko projektuje na przeciąg swoich 5 tygodni 4 wystawy: dwie prelegentów, 1 metodyczna wystawa prac uczniów słuchaczy Ogniska, 1 wystawa prac słuchaczy na zakończenie Ogniska.

Słuchaczy ma obecnie Ognisko 180 na trzech kursach, podzielonych na 6 grup, przy czym grupa szósta —to absolwenci zeszłoroczni, którzy pragną dalej się kształcić i nie chcą tracić łączności z Ogniskiem. Kontakt ROW-u z MOW-em — czyli z Muzycznym Ogniskiem Wakacyjnym w Krzemieńcu wyraża się wymianą

wystaw malarskich i koncertów muzycznych, przy czym wystawy jadą do Krzemieńca, muzycy — do Wiśniowca.

Program życia towarzyskiego ROW-u oddany został w ręce słuchaczy, którzy ustalili, że odbędą się zebrania towarzyskie, ogniska wieczorowe na zakończenie wielkie widowisko malarskie. Oprócz tego w planie prac przewidziano 5 prelekcji wieczornych z przeźroczami z zakresu historii sztuki, architektury i t. p.

Związek z uroczystościami ogólnopolskimi ku czci J. Słowackiego zaznaczyło Ognisko tym, że weźmie udział w zjeździe wiejskim w Krzemieńcu 8 i 9 lipca. Ogniska zaś wieczorne poświęcone zostaną czytaniu pism Słowackiego.

Na zakończenie nasuwają się znowu słowa dyr. Horbackiego: „metal, zbliżony do radu, przejmuje jego promieniotwórcze działanie i przeniesiony w inne miejsce poczyna promieniować wokół — tak samo Ognisko zbliżone do nieśmiertelnej idei Liceum Krzemienieckiego będzie przez swych słuchaczy promieniować tę ideę na Polskę“.

Ognisko Pracy Społecznej na Wsi Liceum Krzemienieckiego.

Po raz trzeci zjechała się grupa ludzi—tym razem tylko nauczycieli, działaczy społecznych, by przy wspólnym Ognisku przemyśleć, doświadczeń i uczuć, zniesionych skrzętnie przez każdego słuchacza—wytworzyć w sobie odpowiednią postawę do życia społecznego, w szczególności życia społecznego wsi. Ognisko Pracy Społecznej na Wsi prowadzone w ramach Liceum Krzemienieckiego skupiło w tym roku 52 słuchaczy, w czym na kurs pierwszy przybyło 32 słuchaczy. Trzeci rok istnienia Ogniska wykazuje niezbicie potrzebę takiego kursu, potrzebę istnienia porozumienia się i ustalenia pewnych wytycznych w pracy społecznej na wsi. W roku bieżącym na Ognisko przybyli słuchacze ze wszystkich województw Polski. W ten sposób akcja pracy społecznej zostanie do pewnego stopnia, oczywiście z uwzględnieniem warunków lokalnych, ujednolicona na obszarze całej Polski

Słuchacze mieszkają w internacie szkoły Rolniczo-Leśnej L. K. w Białokrynicy pod Krzemieńcem i tu prowadzą prace zarówno teoretyczne jak i praktyczne.

Otwarcia Ogniska dokonał w dniu 5 b. m. Kurator Liceum Krzemienieckiego inż. S. Czarnocki. Po przemówieniu dyrektora Ogniska p. M. Stopy, poświęconym sprawie zdynamizowania społeczeństwa przez pracę społeczno-oświatową, przemówił z kolei Kurator Czarnocki, kreśląc cele i zadania Ogniska, zwłaszcza wobec chwili obecnej Odśpiewaniem przez uczestników Ogniska „Gaude Mater“ i odczytaniem fragmentu „Wizja Polski“ z dzieła Wł. Grabskiego „Idea Polski“ zakończyła się uroczystość otwarcia Ogniska. Odtąd na 5 tygodni zacznie się praca systematyczna, odpowiedzialna, podejmowana jednak przez słuchaczy z entuzjazmem i obowiązkowością.

Słuchacze wykończą w tym roku pracę z zakresu badań socjologicznych nad wsią Białokrynicą, którą pod kierunkiem prelegentów prowadzą od przeszłego roku. Wykłady obejmą: dr. Chałasiński, dr. Obrębski, dr. Wachtel, wizytatorowie: Dec, Cierniak, Popławski, inżynierowie Czerniewski i Kaltenbeng i i. W program kursu włączono w tym roku W F.

Słuchacze korzystają z dobrze zaopatrzonej biblioteki naukowej, świetlicy z czasopismami. We własnym zakresie organizować będą słuchacze wieczornice, przy czym jedna z nich poświęcona zostanie Juliuszowi Słowackiemu, jak również

udziałowi w uroczystościach poświęcony zostanie dzień 9 lipca kiedy do Krzemieńca zjadą organizacje wiejskie z całej Polski. Poza tym słuchacze zorganizują dwa ogniska dla publiczności—przeważnie wiejskiej.

Udział w koncertach Muzycznego Ogniska Wakacyjnego w Krzemieńcu będą brali słuchacze z Białokrynicy dojeżdżając do Krzemieńca.

Dla słuchaczy zorganizowane zostaną 2 wycieczki do Lwowa i do najlepiej pod względem pracy społecznej zorganizowanej wsi w powiecie krzemienieckim.

Doroczny Zjazd Delegatów Kół Młodzieży Wiejskiej w Krzemieńcu.

W dniu 18 czerwca b. r. w Sali Kolumnowej L. K. w Krzemieńcu odbył się Doroczny Zjazd Delegatów Pow. Zw. Młodzieży Wiejskiej. Na Zjazd przybyło 246 osób—delegatów Kół i goście. Po nabożeństwie w kościele licealnym i soborze prawosławnym rozpoczęły się obrady. Po wyborze Prezydium Zjazdu i odczytaniu protokułu poprzedniego Zjazdu Prezes P.Z.M.W. Fr. Mączak wygłosił referat ideowo-organizacyjny, w którym położono nacisk na usamodzielnienie Kół w pracy, wypełnianie obowiązków organizacyjnych oraz na stworzenia przez młodzież pogotowia gospodarczego, któreby w razie potrzeby objęło gospodarstwa w zastępstwie ojców i starszych braci. Następnie przedstawiono sprawozdanie z rocznej działalności Zarządu i Rady.

W powiecie pracuje 68 Kół, z czego 19 zawieszono za niewypełnianie obowiązków organizacyjnych oraz z powodu lokalnych trudności.

W dziale prac kulturalno-oświatowych zakończono konkurs dobrego czytania książki—11 zespołów, zaplanowało na rok bieżący 28 zespołów.

W konkursie chórów udział wzięło 7 chórów, z czego wyróżniono 3.

Przeprowadzono kurs teatralny, 18 osób skierowano do Uniwersytetów Ludowych. 52 K.M.W. zaopatrzono w Biblioteki.

W zakresie spraw społeczno-gospodarczych przeprowadzono 13 odpraw przodowników P. R. i 3 kursy dla przodowników P. R. Ogółem przeszkolono 819 osób w Przysposobieniu Rolniczym. Na rok bieżący zaplanowało 90 zespołów w liczbie 808 osób. Koła odbyły 1061 zebrań samokształceniowych, zaprenumerowano 29 kursów Staszica, rozprowadzono 642 broszur i 112 podręczników. Zakończenie P. R.-u odbyło się w 6-ciu punktach powiatu. Zakończyło P. R. 428 osób w 66 zespołach.

Zarząd dokonał 101 wyjazdów w teren, co jednak okazało się niewystarczające i Koła domagają się częstszych odwiedzin.

W dyskusji nad referatem podniesiono konieczność zwartej pracy, zwiększenia zastępów młodzieżowych, konieczność upowszechnienia kursów Przysposobienia Rolniczego. Dyskusja wykazała mocną i zwartą podstawę ideową młodzieży, poziom inteligencji oraz poczucie głębokiej łączności i przynależności do Państwa Polskiego. Postanowienia swoje co do pracy na rok przyszły zawarła młodzież w wytycznych do planu pracy.

1) W związku z ogólną mobilizacją sił na każdym odcinku pracy musimy doprowadzić do tego, by nie było żadnego członka Koła, który by przez P. R. nie przeszedł.

2) Rozumiejąc, że życie nie znosi jednostronności i że rzetelny postęp wsi wynika z postępu prac na każdym odcinku tego życia—będziemy usilnie dążyć do tego, by wszystkie strony pracy Koła były równolegle podejmowane i prowadzone: tak więc: równie ważnym dla nas będzie pozytywny wynik na odcinku P. R. jak u-

dział wszystkich w zespołach konkursu dobrego czytania książki, jak dobrze postawiony chór, jak żywa praca świetlicowa i i.

3) Rozumiejąc, że największy postęp dokonywuje się nie drogą rewolucji ale drogą sumowania, potęgowania i wzmacniania zwyczajnych wysiłków — będziemy każdą pracę wykonywać od dziś lepiej i staranniej niż robiliśmy wczoraj.

4) Przyjmując wskazania Roln. Służby Młodz. Wiejsk. jako wskazania nasze postanawiamy wszystkie decyzje z całą skrupulatnością i odpowiedzialnością wykonywać.

Po wyborach do Rady P.Z.M.W., do której weszło 17 osób z Kół Młodzieży Wiejskiej i 7 zaproszonych kol. Groszyński referował sprawę udziału młodzieży w uroczystościach ku czci Juliusza Słowackiego w dniach 8 i 9 lipca. Związek Powiatowy zdecydował, że obejmie rolę gospodarza w przyjęciu organizacji rolniczych i robotniczych przybyłych z całej Polski.

W czasie przerwy obiadowej Uczestnicy Zjazdu zwiedzili grupami wystawę literacką J. Słowackiego.

Po południu w sali Kolumnowej zebrała się młodzież na wieczornicę towarzyską Produkowały się chóry z Komnatki i Żołobów, a Koło z Tylawki wystąpiło z niespodzianką — odegrało mianowicie sztukę „W Rizdwianu nicz". Tańce i gry przeplatane chóralnym śpiewem trwały do północy, na czym zakończył się dzień obrad P.Z.M W.

Badania archeologiczne i toponomastyczne w powiecie Krzemienieckim.

Z ramienia Wołyńskiego Instytutu Naukowego przy Liceum Krzemienieckim mgr. A. Cynkałowski zbadał w ciągu m-ca maja i czerwca r.b. następujące miejscowości: 1. Zagrodzie Stare, 2. Szumsk, 3. Myszkowce, 4. Kuty, 5. Taraż, 6. Kulików (grodzisko), 7. Łozy, 8. Bodaki (grodzisko i osiedle ceramiki malowanej). 9. Wyszogródek (grodzisko), 10. Łopuszno, 11. Kuty (Kurhany), 12. Zielony Dąb (leśnictwo), 13. Wał obronny „Krywula" (od wsi Uhorsk do wsi Wilia). W czasie badań natrafiono na ślady osiedli paleolitycznych w Myszkowcach i Bodakach. Obficie zgromadzony materiał archeologiczny przekazano Muzeum Ziemi Krzemienieckiej przy L. K.

Konferencja lessowa.

W Łucku w dniach 25—27 czerwca b.r. zorganizowana została staraniem Woł. Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Łucku i Woł. Instytutu Naukowego przy Liceum Krzemienieckim konferencja poświęcona sprawie lessów wołyńskich. Zbadanie ich ma znaczenie nie tylko teoretyczne, ale w pierwszym rzędzie praktyczne, gdyż dokładne poznanie ich umożliwi pełne wykorzystanie wartości lessów w gospodarce rolnej. Udział w konferencji wzięli najwybitniejsi fachowcy ze wszystkich niemal ośrodków naukowych w Polsce. Uczestnicy zrobili rekonesans terenowy na szlaku Łuck — Włodzimierz, Łuck — Równe, Łuck — Hnidawa. Sprawozdanie z przebiegu obrad ukaże się nakładem Woł. Tow. Przyjaciół Nauk w Łucku, a pod redakcją prof. U. J. dra Jana Nowaka i dra Mieczysława Klimaszewskiego.

Badania nad zasięgiem poleskiej gwary języka ukraińskiego na Wołyniu przeprowadza, z ramienia Komisji Naukowych Badań Ziem Wschodnich w Warszawie, dr. Leszek Ossowski.

Studia nad morfologią doliny Ikwy — od źródeł aż po Krzemieniec, prowadzą — od dnia 7 lipca r.b., dr. Alfred Jalm i Roman Sawicki. Ba-

dania te wykonywane są z ramienia Wołyńskiego Instytutu Naukowego przy Liceum Krzemienieckim.

„Dni Morza" w Krzemieńcu.

Staraniem obwodu krzemienieckiego L. M. i K. w ostatnich dniach czerwca odbyły się w Krzemieńcu uroczystości „Dni Morza". Rozpoczęły się 25 czerwca nabożeństwem w kościele parafialnym, z udziałem władz i organizacji społecznych. Pochód z transparentami głoszącymi prawa Polski do morza przeszedł przez miasto i udał się na dziedziniec biblioteczny L. K., gdzie prezes Obwodu p. Karol Kochler wygłosił okolicznościowe przemówienie. Zebrani uchwalili rezolucję, którą następnie wręczono Staroście Powiatowemu p. Janowi Zaufallowi przed gmachem Starostwa. Oto tekst rezolucji:

1. Polska musi być silną na lądzie, w powietrzu i na morzu.

2. Nasza Marynarka Wojenna winna stać się zbrojnym ramieniem godnym Wielkiego Narodu, żeby mogła osłaniać nasze wolne, niczym nieskrępowane wyjście na morze, na szeroki świat, bo z tym się nierozerwalnie wiąże gospodarcza i polityczna niezależność Polski.

3. Żądamy dozbrojenia Polski na morzu, jak dozbrajamy ją w powietrzu.

4. Żądamy powszechności świadczeń na dozbrojenia Polski na morzu.

5. Polskiego wybrzeża morskiego nikt nam wydrzeć nie zdoła.

Zebrani złożyli przysięgę na Wierność Morzu w słowach:

Polska od Bałtyku odepchnąć się nie da! Przysięgamy Odwiecznych praw Polski do Bałtyku i morskich przeznaczeń Rzplitej strzec! Nad ujściem Wisły straż niezłomną trzymać! Dorobek Polski na wybrzeżu i morzu stale pomnażać! Braci naszych za kordonem; nierozerwalną część Narodu Polskiego, wspomagać i bronić.

Tak nam dopomóż Bóg.

Po odśpiewaniu roty i hymnu narodowego pochód rozwiązał się.

Obwód zorganizował poza tym szereg imprez dochodowych na cele L. M. i K.

„Dni Morza" w powiecie.

Z powiatu otrzymujemy następujące wiadomości o „święcie Morza" — w Podhajcach gm. Katerburg wzięło udział w święcie morza około 1000 osób, przybyły umundurowane organizacje społeczne. Po nabożeństwie nad stawem urządzono pokazy pływania łodziami.

Właszczyńce, gm. Wyszogródek — zgromadziły ponad 500 osób na wieczornicy ze śpiewami i tańcami poświęconej morzu. Ludność wyraża duże zadowolenie z powodu zorganizowania tych imprez.

Walny Zjazd Z. S. w Krzemieńcu.

W dniu 21.V. b.r. odbył się w sali ZOS-u Doroczny Walny Zjazd Delegatów Z. S. pow. krzemienieckiego przy udziale 66 osób. Obradom przewodniczył Kurator L. K. inż. S. Czarnocki. Przemawiali p.p Czarnocki, Osostowicz, Bieda w imieniu poszczególnych organizacji. Prezes Obwodu Z. S. p. Berger złożył sprawozdanie, po czym omawiano plan pracy. Zaznaczono tu mocno pracę nad wyrobieniem gotowości do obrony kraju w szeregach Z. S. Następnie dokonano wyborów Zarządu przez aklamację.

Notujemy bardzo ważny dla życia gospodarczego Wołynia fakt, bowiem dzięki inicjatywie Wołyńsko-Lubelskiej Izby Przemysłowo-Handlowej i garstce ludzi, dobrej woli, którym na sercu leży rozwój gospodarczy tak zaniedbanej podczas zaboru, a bardzo bogatej w różne kopaliny połaci jaką jest właśnie Wołyń, powstało w Równem, jako centrum życia gospodarczego i handlowego Wołynia „Muzeum Gospodarcze Wołynia", przy którym ostatnio zostało założone biuro informacyjno-statystyczne, które gromadzi wyczerpujące materiały dotyczące obrotu wytwórczości gospodarstwa wołyńskiego, oraz materiały dotyczące produkcji: przemysłowej, rolniczej i rzemieślniczej oraz przemysłu ludowego.

Muzeum gospodarcze Wołynia ma na celu propagandę regionalnej wytwórczości przemysłowej, rolniczej i rzemieślniczej oraz stosowania wszelkich środków zmierzających do rozwoju gospodarczego Wołynia.

Zbiory Muzeum stanowiąc usystematyzowany przegląd bogactw naturalnych i możliwości produkcyjnych a zwłaszcza eksportowych, obrazują stan i rozwój poszczególnych dziedzin życia gospodarczego Wołynia.

Muzeum pozostając w stałym kontakcie ze sferami gospodarczymi w Kraju, wyczuwając bolączki poszczególnych regionów gospodarczych—fakt ten witamy z całym uznaniem, tym większym, że potrzeby Wołynia w sferze gospodarczej są bardzo dalekie od zaspokojenia nie tylko na tle porównania z innymi dzielnicami lecz również w sensie absolutnym.

Inicjatywa założenia takiego Muzeum wyszła z łona Wołyńsko-Lubelskiej Izby Przemysłowo-Handlowej i jej wiceprezesa P. Jana Michałowicza, zaś byt jego został oparty o udziały członków założycieli do których w pierwszym rzędzie należy Izba Przemysłowo-Handlowa, Liceum Krzemienieckie, Zarząd Miejski w Równem, Giełda Zbożowo-Towarowa w Równem, Bacon Export w Dubnie, Zarząd Lasów Ordynacji Ołyckiej, T-wo Bergszlos, Cukrownia Korzec, Huta Vitrum w Rokitnie i Cementownia „Wołyń" w Zdołbunowie.

Z 17 członków założycieli pozostało do chwili obecnej tylko dziesięciu, reszta zaś jak Cukrownia Szpanów, Dom Zdrojowy w Hucie Stepańskiej, Fabryka Dykt Edelsztejna i Jachniuka w Kostopolu, B.G.K. w Równem, Fabryka Maszyn Rolniczych Włodzimierza Swarowskiego w Kwasiłowie, i Kaoliny Koreckie — odpadło przez nie płacenie składek członkowskich od lat kilku.

W obecnym stanie rzeczy Muzeum przechodzi okres wegetacji, gdyż brak środków utrzymania go i uniemożliwienie na dalsze prowadzenie tej tak bardzo ważnej dla życia ekonomicznego Wołynia placówki, która jest jedyną placówką tego rodzaju w Polsce i o tym charakterze.

Większość samorządów miejskich i powiatowych oraz zakładów przemysłowych odmawia mu Swego poparcia pomimo nawet tego, że ich eksponaty znajdują się na pierwszym planie w Muzeum. Odma-

wiają poparcia nie tylko materialnego ale również utrudniają w kompletowaniu eksponatów.

W związku z tym apelujemy do społeczeństwa wołyńskiego i odpowiednich czynników o konieczności poparcia tak ważnej dla życia gospodarczego Wołynia placówki, która daje duże korzyści szerokim rzeszom ludności wołyńskiej i uczącej się młodzieży. Muzeum demonstruje masom włościańskim te produkty, których uprawa przynosi zysk, należy im pokazać, jak te produkty należy przerobić, opakować, tak aby przedstawiały wartość handlową. Poza tą rolą Muzeum Gospodarcze Wołynia, pełni funkcje czynnika propagandy kultury i zbliżenia Wołynia do reszty Kraju.

Odgrywa ono dużą rolę w pracach badawczych, albowiem eksponaty uwidoczniają bogactwa naturalne oraz możliwości produkcyjne i eksportowe ziemi wołyńskiej.

Muzeum Gospodarcze Wołynia, które jest pierwszą placówką tego rodzaju na ziemiach wschodnich powinno zainteresować całe społeczeństwo wołyńskie, a zwłaszcza przemysłowców, kupców i rolników, a ponadto powinno stać się celem wycieczek szkolnych.

Społeczeństwo wołyńskie i ucząca się młodzież wydatnio przyczynić by się mogły do uzupełnienia zbiorów Muzeum przez nadsyłanie charakterystycznych eksponatów z dziedziny przemysłu, rolnictwa, rzemiosła i przemysłu ludowego oraz typowych okazów użytkowych kopalin. Muzeum jest otwarte codziennie w dnie powszednie od 10-tej do 14-tej i od 16-tej do 18-tej, w niedzielę zaś i święta od 12-tej do 15-ej. Dla umożliwienia szerszemu ogółowi zwiedzania Muzeum ustalono minimalne opłaty wejściowe po 5 i 10 gr. i dla wycieczek po jednym groszu od osoby.

Redakcja zastrzega sobie prawo robienia w rękopisach poprawek i skrótów, oraz nie bierze na siebie żadnych zobowiązań co do terminu drukowania nadsyłanych artykułów.

Za Komitet Redakcyjny: E. Kornaszewska

Wydawcy: Liceum Krzemienieckie, Zjednoczenie Organizacyj Społecznych Powiatu Krzemienieckiego

Adres Redakcji i Administracji: Krzemieniec, Dom Społeczny ZOS.

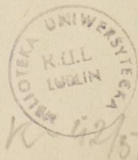
Prenumerata: roczna 6 zł., półroczna 3 zł. Cena numeru pojedynczego — 60 gr. Zgłoszenia prenumeraty przyjmują: Zjednoczenie Organizacyj Społecznych w Krzemieńcu, Urzędy Gminne na terenie pow. krzemienieck. Wszelkie należności wpłacać należy na konto czekowe „Życia Krzemienieckiego" P.K O. № 511,153.

Ogłoszenia: cała stronica 20 zł., 1/2 stronicy 12 zł., 1/4 stronicy 7 zł., 1/8 stronicy 4 zł. Ogłoszenia drobne do 10 wyrazów 1 zł. 50 gr., każdy wyraz następny 10 gr.

Miesięcznik i wszystkie jego wydawnictwa nabywać można w następujących składach:

Krzemieniec: Stanisław Zieliński, Księgarnia i skład papieru ul. Szeroka 140, M. Lubieniecki, Księgarnia „Kometa" Czackiego 9

Tłoczono w drukarni W. Cwika w Krzemieńcu



Cena zeszytu 60 gr.